

Przed meczem Polska - Niemcy w boksie

Nasza reprezentacja staje na ringu poznańskim w niedzielę 8 listopada od razu przed najcięższą próbą sezonu



LORD BURGHLEY ZOSTAŁ WYBRANY DO PARLAMENTU.



ZDOBYWCY PUHARU ANGLJI GOSZCZA KSIECIA WALJI.
Następca tronu angielskiego odwiedził w tych dniach West Bromwich Albion Football Club i pozwolił się sfotografować w otoczeniu drużyny. Na pierwszym planie wspaniałe trofeum piłkarskie zdobyte w roku ubiegłym.

W niedzielę, dn. 8 b. m. w Poznaniu reprezentacja bokserska Polski staje do walki z pierwszą potęgą pięściarską świata, Niemcami. Kruszymy kopie z tym najniebezpieczniejszym przeciwnikiem już po raz trzeci.

Dn. 1 lutego 1929 r. we Wrocławiu, gdy boks polski nie miał jeszcze imienia w świecie, prze-

graliśmy z Niemcami, reprezentowanej głównie przez silny okręg południowo - wschodni w stosunku 6:10. W rok potem 6 stycznia Niemcy, obserwując bacznie postępy boksu polskiego, przysłali do Katowic drużynę silniejszą, acz nie najsilniejszą. Przewidywali oni miazdżacę zwycięstwo, odnieśli... najmniejsze z możliwych - 10:6. Wspaniałe sukcesy Moczi, Gór nego, Arskiego, świetna postawa Stępnia, Wochnika i Wiczorka zapewniły nam, mimo osłabienia reprezentacji wynik bardziej niż zaszczętny.

Od tego czasu bokserowi polskiemu danem było zwycięstwo i wielu sukcesów i sławy. Imię nasze potęgowało i zdobywało rozgłos, sława zwycięstwa niosła je głośnie echem po świecie. Triumfowaliśmy w Budapeszcie, Pradze, Brnie, Wiedniu, Kopenhadze, Oslo i gdy zaczęła zbliżać się godzina rewanżu z Niemcami chcieliśmy sięgnąć śmiałą ręką już nie po zaszczytny wynik, a po zwycięstwo.

Niemcy uprzedziły jednak nasze zamiary, a raczej chciały uprzedzić. W ostatniej bowiem chwili reprezentacja ich, która miała być stuprocentowym wykładnikiem poziomu pieściarstwa w państwie niemieckim

musiała być osłabiona. Ubył więc z jej szeregów Puttkamer, Ziglarski, Kurth, Schiller, Ramek.

Czerpiąc w swym nieprzebranym repertuarze, Niemcy zdolali zapewnić powstałe luki, — w niektórych wypadkach bez śladu, w niektórych jednak nie tak szczęśliwie. To też ta drużyna, która wystąpi przeciw nam w Poznaniu, choć jest najlepsza na jaką stać Niemcy, nie jest już przeciwnikiem niezwalczonym, choć nie przestaje być pierwszą w świecie potęgą.

Czy stajemy do walki z Niemcami, w pełni sił, nie zaniedbawszy żadnego atutu, który mogliśmy mieć do rozporządzenia? Raczaj nie, choć mieliśmy po temu czas i środki.

Za wczesny jest przedewszystkiem termin spotkania. Sezon bokserski trwa u nas zaledwie sześć tygodni. Forma większości pięściarzy nie jest jeszcze do statecznie skryształizowana, operować musimy starymi nazwiskami, choć nowe może świecić już dziś, gdzieś w ukryciu, blaskiem jaśniejszym. Ale za mało było poważnych spotkań, wielkich meczów by wydobyc je na światło dzienne i sprawdzić w ogniu walk ich hart bojowy. Stylczy czy luty byłby terminem odpowiedniejszym.

W reprezentacji Polski tylko czterech nazwiska nie budzą żadnych zastrzeżeń: Kazimierski, Rudzki, Arski i Majchrzycki. Wśród tych czterech asów, w pełni sił i możliwości jest tylko Kazimierski. Rudzki nie był jeszcze w formie na meczu Śląsk — Warszawa, był za wolny, za prymitywny, nie umiał dać sobie rady nawet z Gosem. Arski

ma nadwyreżoną rękę, jeszcze po meczu Warta—Polonia. Ślady kontuzji minęły, to prawda, czy jednak nie wyjdzie ona na jaw w ciężkiej trzynudowej walce. Majchrzycki był doniedawna jeszcze chory, powrócił już do zdrowia, ale nie pozostało to bez wpływu na jego formę. Jest on jednak taksamo, jak Arski, w tej chwili „hors classe” w swej wadze.

Nieco pochopnie natomiast, bez poddania surowszemu egzaminowi, wstawiono do reprezentacji Forlańskiego, Seweryniaka i Wocke. Wbrew rezultatom tego egzaminu — Wiśniewskiego.

Forlański, który ma trudności z wagą powinien być po strenowaniu niepotrzebnych kilogramów zmierzyć swe siły z Cyranem lub Gossem.

O Seweryniaku słyszało się niewiele i zapewne decyzyja o jego wystawieniu zapadła wskutek zaufania do jego rutyny, zaciekłości, ambicji. Przypuszczalnie również nie sprawi mu trudności start w wadze lekkiej, choć walczył on nawet na mistrzostwach w półśredniej. Aby mieć czyste sumienie, trzeba było go jednak zmierzyć z Klimczakiem.

Wstawienie Wocki, zwłaszcza wobec zmiany składu reprezentacji Niemiec też może się okazać nieszczęśliwym pomysłem. Być może przeciw Ramkowi, tylko brutalna siła Ślązaka mogła sprostać, Poltera jednak pokonać można chyba raczej techniką, niż niewyrobionymi, niecelnymi, ciężkimi jak ołów ciosami. Z drugiej jednak strony przewaga kilkunastu kilo Polaka jest też atutem nie do pogardzenia.

Mecz Polska — Niemcy odbędzie się w niedzielę o godz. 8 wiecz. w hali reprezentacyjnej P. W. K.

Z drużyny niemieckiej przyjeżdża wiceprezes F. I. B. V. p. Leonard Mondlar (zarazem kapitan Niem. Zw. Boks.), który będzie czynny jako sędzia punktowy. Ze strony polskiej punktować ma p. Kościelski (Poznań).

Sędzią w ringu będzie Duńczyk p. Fischer.
Sekundantem repr. Niemiec będzie b. trener P. Z. B. Otto Nispel, drużyny polskiej — Sztam.

O sprawie Mizerski — Wiśniewski pisaliśmy już wiele. Potwarzamy tu tylko, że wystawie nie Wiśniewskiego jest przeciwne układowi chwilowemu sił obu pięściarzy, ponadto Mizerski ma zawsze większe możliwości zwycięstwa, choćby dlatego, że ostatnio znów się poprawił i rozporządza ciosem, zdolnym powalić olbrzymów.

w reprezentacji polskiej znajdujemy jednak nazwiska, które ciśnie się same na usta każdemu miłośnikowi pięściarstwa. Jest to zespół gwiazd — co do tego nie może być dwóch zdań i jeżeli tem się kierował P. Z. B. miał w 90% rację.

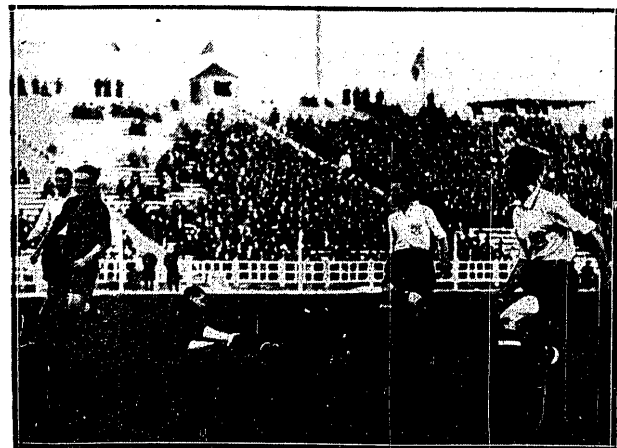
W reprezentacji polskiej najwięcej szans na zwycięstwo dajemy Kazimierskiemu, który za nim trenera Czirzona, znającego wszak dobrze oba obozy, musi wygrać. Pomysłownie się układają stosunki nadto dla Arskiego, Forlańskiego (wskutek braku Ziglańskiego). Cieżkie ale nie beznadziejnie zadanie mieć będzie nasz świetny technik Majchrzycki. Zupełna niewiadoma jest mecz Rudzki — Jakubowski. Przewaga po stronie Niemców powinna być w spotkaniu Seweryniak — Donner. Włowieński — Lang i Wocka — Polster.

Nie będzie jednak chyba w

żadnej walce rażącej nierówności sił. To też jeżeli rzucimy na szalę wszystkie swe umiejętności, całą ambicję i wole zwycięstwa, jeżeli w publiczności znajdziemy kulturalnego i pomnego zasad gościnności, ale gorącego sprzymierzeńca, nie powinniśmy z meczu poznańskiego wyjść z uniesioną sławą.



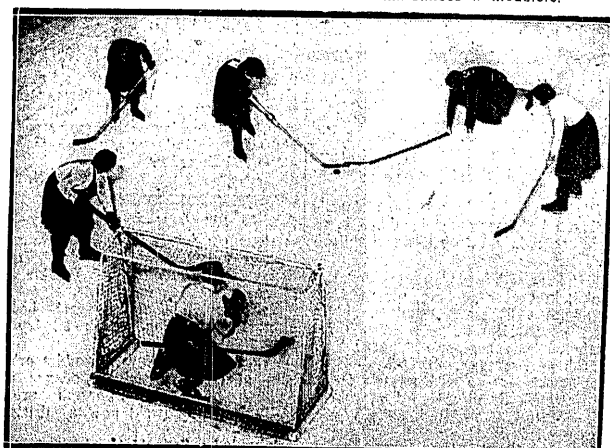
KAZIMIERSKI
drugi raz wystąpi w barwach reprezentacji na meczu z Niemcami; jest obok Arskiego najsilniejszym punktem zespołu.



Porażka piłkarzy angielskich w Brukseli, gdzie przed niedawnym czasem uzyskaliśmy niezły wynik 1:2.



ARSKI
wielokrotny mistrz Polski i członek
drużyny reprezentacyjnej znajduje się
znowu w świetnej formie, która rokuje
mu sukces w niedzielę.



PANIE GRAJA W HOKEJA.
 Naturalnie dzieje się to w Anglii na torze londyńskiego pałacu lodowego.
 Walczą dwie drużyny Queens Clubu.

Sylwetki naszych niedzielnych przeciwników

Ostatnie informacje o składzie reprezentacji bokserskiej Niemiec przeciwko Polsce

BERLIN. 5.XI. Tel. wł. Jak zwykle każda reprezentacja bokserska państwa o nieprzebranym rezerwuarze sił, i drużyna niemiecka skrzystalizowała się ostatecznie dopiero w środę wieczorem.

Ze składu proponowanego początkowo i podanego w numerze 88 naszego pisma zostało tylko trzech pięściarzy: Jakubowski (Bochum), Donner i Renner. Obsada w pięciu innych wagach przechodziła na różniące się koleje losu.

W w. muszej, gdy się okazało, że Taudien (Gdańsk) ma nad wagę i jest w słabej formie, postanowiono uciec się do pomocy chorego Puttkamera, bojąc się jednak zawodu, zdecydowano się na Balla (Berlin).

W w. koguciej gromem z jasnego nieba, nawet dla Niemców, a blaskiem nadziei dla nas, była kontuzja świetnego Zigarzkiego. Z Forlańskim walczyć będzie ostatecznie Berlińczyk Pierenz.

W wadze półśredniej Kurtha zwolnił związek na usilne prośby Polonii, do zawodów jubileuszowych. Miał go zastąpić Kugler (Monachium), uznano jednak, że lepiej może rolę swą spełni Berlińczyk Berensmeier.

W w. półciężkiej mistrz Schiller zachorował na zapalenie migdałów. Związek niemiecki rad nie rad uciekł się do pomocy Bawarczyka Langa, którego na zwisko (długi) jest fotografia jego postaci.

Wreszcie w w. ciężkiej. Ramka zdyskwalifikował jego... ojciec, nie aprobując, po fatalnej wyprowadce do Brna, dalszych wyjazdów młodego bryzma. Zastąpi go Polter (Lipsk).

— Jak więc Pan widzi — od powiedział mi sekretarz Związku niemieckiego na moje obawy co do osłabienia reprezentacji — w w. muszej nastąpiło wzmocnienie, w półśredniej równorzędna wymiana, waga ciężka podlega dyskusji i jest kwestią osobistych zapatrywań. Pełne osłabienie jest w w. półciężkiej, znaczniejsze w w. koguciej. W każdym razie skład wystawiony przeciw Polsce jest najlepszym, na jaki nas stać w tej chwili.

— Nasz związek — kończył mój rozmówca trochę podniosłym tonem — nigdy jeszcze nie miał trudności z wystawieniem składu. Rozporządzamy tak bogatym materiałem, tak wielkimi rezerwami, że możemy wystawić kilka równorzędnych zespołów. Możemy nawet do tego stopnia eksperymentować,

że zależnie od przeciwnika, wystawiamy drużynę techników lub fighterów.

I słusznie! W ciągu ostatnich kilku lat reprezentowane były Niemcy przeciw Włochom czy Węgrom przez bokserów silnych fizycznie, przanych do walki, przeciw państwu skandynawskiemu przez techników.

Drużyna wystawiona przeciw Polsce, w jej obecnej formie, zawiera przedstawicieli obu obozów z jednej strony np. Jakubowski, z drugiej znakomici technicy jak Rennen, Pierenz. Kapitan niemieckiej drużyny, wziął poważnie pod uwagę, że w zespole polskim znajdują się zarówno doświadczeni technicy jak

i słasy i warszawscy fighterzy. Czytelnicy „Przeglądu Sportowego” znają już sylwetki trzech bokserów zespołu Niemiec. Poświęćmy jeszcze kilka słów nowowstawionym.

Ball z berlińskiej Makkabi, zwany z powodu podobieństwa w systemie walki do byłego mistrza świata „berliński Gena-

ro” — jest od lat reprezentantem i najlepszym bokserem tej kategorii w Berlinie. Przed dwoma tygodniami walczył on poraż pierwszy w reprezentacji państwowej przeciw Ameryce. Mały, muskularny i bardzo zwinny, jest Ball mądrym taktikiem; jego system oparty jest na błyskawicznych ripostach w

walce na półdystans. Wytrzymał na ciosy, rozporządza Ball samą świetną prawą, atakującą z upodobaniem partie żołądka. Każdy błąd przeciwnika jest przez niego przebiegły, niemal chytro wykorzystywany. Ball jest obok Rennena najsilniejszą cięższym bokserem reprezentacji Niemiec.

W w. koguciej Pierenz, najlepszy zawodnik stolicy Rzeszy, przedstawiciel kierunku technicznego reprezentacji, ale i rutynowany, mądry fighter.

W w. półśredniej Kurtha zastępuje Berensmeier, mistrz Berlina, wielokrotny reprezentant Brandenburgii.

Chorego Schillera zastąpi Lang, mistrz Bawarii, który debutował w reprezentacji Rzeszy przeciwko Szwajcarii. Jest to wytrawny technik, umiejętnie wykorzystujący swą olbrzymią rozpiętość ramion.

Porównanie wycofanego Ramka z wstawionym do wagi ciężkiej Poltemsem (Lipsk) byłoby czymś w rodzaju przeprowadzenia parady między Wocką a Stibbem; różnica byłaby jeszcze bardziej jaskrawa. Ramek nie ma właściwie o boksie pojęcia, firmę jego popiera za to 213 kilo wagi i nieludzkie uderzenie. Wstawiony w jego miejsce lipszczyński Polter, mistrz Rzeszy w szwach 1931, jest bokserem nawiąskroś defensywnym. Kunktor jakich mało, jest Polter niezłym technikiem, walczącym od pierwszego do ostatniego momentu walki, na wypunktowanie przeciwnika. Gardę Poltera jest niezwykle trudno otworzyć; komu jednak to się uda, ten może liczyć na skuteczność zadanych ciosów, tembardziej, że Polter nie jest zbyt ciężkim i stoi na pograniczu wagi półciężkiej.

Ostateczny więc skład reprezentacji Rzeszy brzmi: Ball, Pierenz, Jakubowski, Donner, Berensmeier, Rennen, Lang, Polter. Najwybitniejszymi jednostkami są Donner, Rennen, Ball, najciekawszą — Jakubowski.

Bokserzy niemieccy opuszczają Berlin w sobotę rano pod opieką pp. Mandlara i Kleina (Król Lewie) i przybędą do Poznania w południe.

P. Mandlar, dyktator związku niemieckiego zapytany o prognozy, odpowiedział: „Wstrzymuję się od horoskopów, nastrojony jestem jednak optymistycznie. Mam nadzieję, że spotkanie będzie miało przebieg przyjazny i stać będzie na wysokim poziomie”.

H. Glin.

Rewja mistrzów toru w Paryżu

Rewanż Francuzów na Hansenie. Szamota startuje w Brukseli

Mimo pięknego słonecznego dnia i odbywającego się w tym samym czasie meczu Londyn — Paryż (4:1) kilkadziesiąt tysięcy ludzi zapelniało Pałac Sportów. Na ogromnej „pelusie”, otoczonej torem kolarskim, jeszcze wczoraj rozgrywał się mecz holenderski, który przegrał Niemcy 3:1.

Dziś kolej na kolarzy. Program sensacyjny, obejmujący t.zw. tradycyjną wielką na grodzie „Zaduszek”. Startuje elitarna zawodowców, wśród nich Falk Hansen.

Duńczyk nie jest b. gościnnie witany przez paryżan. Co chwila słychać okrzyk: „Oddaj mistrzowską koszulkę”. Nic dziwnego. Wspomnienia Kopenhagi i „porażki” Micharda.

Final rozgrywa się w atmosferze nadektryzowanej, ma jednak mistrz świata, Duńczyk i dwu Francuzów Fauchaux i Gerardin. Wszak chodzi tu o honor kolarstwa francuskiego, trzeba dowiedzieć, że nietylko Michard jest lepszy od Duńczyka.

Marzeniem widzów staje się zadość. Wyścig, prowadzony podczas ogólnego ryku ludzkiego, wygrany przez Fauchaux o 1/4 koła przed Hansenem. Trzeci Gerardin.

Prócz sprintów odbyły się zawody stayerów dla motorami na dystansie 30 km., przeczem Niemiec Moller był dwukrotnie ostatni a triumfowali Paillard i Lecquelhay.

Poziom tych wyścigów był niezmiernie wysoki, a walka prawie bezustanna. Jeźdźcy zgrani z liderami niebawale. W razie oderwania się, prowadzący

cy błyskawicznie się orientuje, zwalnia, pozwalając na b. małe przestąpienie znów dośrodku. U nas zupełnie inaczej.

Na zakończenie odbył się b. ciekawy wyścig na dystansie 5 km. Wszyscy sprinterzy stanęli do tej konkurencji, prowadzeni przez triplet, który na dwa koła przed końcem wycofał się z biegu.

Stopniowo szeregi się przerzuciły, krótkodystansowcy nie wytrzymują tempa na takim dystansie. Jeden z 1-ych odpada znakomity Belg Scherens, a po nim Fauchaux. Na ostatnich kołach zostaje tylko Falk Hansen, Gerardin i Bergamini. Jesteśmy świadkami miniaturowej Kopenhagi. Widać wyraźnie jak 1-szy przychodzi Gerardin przed Duńczykiem, a trzeci Włoch Bergamini. Sędziowie jednak przyznają zwycięstwo Hansenowi.

W Welodromie spotkał

szamotę; nasz mistrz nie opuszcza żadnych zawodów, na razie jako widz.

— Hallo, Heniu! Co słychać! — Wszystkie dobrze, przeszedłem 15-dniowy trening szosowy. Pogoda była doskonała, więc szło mi świetnie. Od pięciu dni trenuję już na torze.

— A jakież plany?

— W sobotę, 7-go listopada będę startował w Brukseli. Mam spotkanie z mistrzem Belgii Godefroidem, Belgiem Thomasem i mistrzem Niemiec Daschem. W programie jest przebieg — mecz trzech mistrzów: Belgii, Polski i Niemiec.

Szamota zaczyna więc sezon zimowy. Życze mu powodzenia.

Z całego świata

Run przegrywa w N. Jorku. W Madison Square Garden w Nowym Jorku odbył się przed kilkoma dniami mecz pomiędzy Edwardem Ranem i Billy Townsensem z Vancouver (Kalifornia). Jednym z czołowych pięściarzy amerykańskich.

Mecz ten był półfinalowym spotkaniem w spotkaniu St. Ziednoczonych w wadze półśredniej i trwał 10 rund. Zwyciężył Townsend na punkty. W trzeciej rundzie kalifornijczyk, otrzymawszy silny cios w szcękę, był knock-down, leżał na deskach do osiemnastu sekund.

Zwycięzca Townsend otrzymał 7.000 dolarów, Ran — 3.500 dol. W drugim półfinale zwyciężył Jimmy Mac Varini.

W lidze angielskiej na czoło wysunęło się spotkanie mistrza i wicemistrza: Arsenalu i Aston Villi. Wynik brzmiał 1:1. Widzów było 70.000. Everton pokonał Newcastle United 8:1 i jest najpoważniejszym kandydatem na mistrza, zwłaszcza że kierownik napadu Dean jest w znakomitej formie.

Derby Budapesztu. Ferencvaroshungaria zakończyła się zwycięstwem F.T.C. w stosunku 4:2, choć przewaga jego zaznaczyła się dopiero po przerwie. Takaty, Turay i Sarossy zdobyli bramki dla pokonanych. Dwie bramki padły z rzutów karnych. Ulpești pokonał

konat Ofner 3:1 i jest na drugim miejscu w tabeli za F.T.C., ale przed Hungarią. Bockai grał na remisu z Kispesem, a Obwód pokonał Spartę 4:2.

W Czechosłowacji Sparta pokonała Bohemians 5:0. Slavia strzeliła 3 bramki Braine i Nejedly po jednej. Slavia — Kladno 3:0. Branki Swoboda (2) i Joska. Viktoria Zizkow — Cechie Karlin 6:4. Nachod — Teplicez F. K. 3:1.

Szkocka pokonała Walę w meczu między państwowym w stosunku 3:2. Było to 35 zwycięstwo Szkoci.

Reprezentacja Holandii pokonała zawodowców i Ligi angielskiej — Blackburn Rovers 3:2 (1:1). Podobno Anglicy grają dobrze tylko w pełni sezonu, a w lecie, w czasie wypraw na kontynent, traktują mecz lekceważąco. Ale przecież teraz jest pełnia sezonu w Anglii.

Znany klub sztokholmski ATK organizuje w listopadzie tournée po Włoszech, Austrii i Czechosłowacji; sensacyjną przegraną Naprzodu na własnym boisku w ubiegłą niedzielę wydała się mało prawdopodobną, by słacy potrafili odrobić dwa stracone punkty, a ponieważ wojskowym wystarczająco dostania się do Ligi nawet wynik remisowy, przeto liczyć się należy z ich ostatecznym triumfem.

„A jednak nie damy się” twierdzą gracze Naprzodu z Lipin, którego pech stał się już przysłowiowym! Ostatnia porażka przypisuje ten, tak nierówny w grze, klub zupełnej nieznajomości przeciwnika. Ale... przeciwna strona, też nie znała Naprzodu, a jednak wygrała. Można by powiedzieć coś o tajemniczym i zaważającym jej fartużskiemu, lecz to dziś traci myślną. Zaczekamy więc do następnego spotkania z wydanem oceną klubu, który jednak zapowiada stanowczo: nie damy się! Nie po różach idzie Naprzód ku Lidze państwowej i to już po raz wtóry.

Na terenie Lwowa

Po gościnie pięściarzy Warty występ bokserów lwowskiego Uniiu pozostał blady wrażliwy. Za wyjątkiem Seidla i Stibego trudno było o gości lwowskich doznać się poważniejszych walorów.

Z bokserów Hasmoniei prym przyznalibyśmy Korszowowi, który walczył stylowo bardzo ładnie i wytrzymał wszystkie trzy rundy. Również Schirak potwierdził swą solidną markę, jaką cieszy się w rodzinnym mieście. Dobrze zapowiada się Edelman.

Punktem kulminacyjnym niedzielnej imprezy, która zgromadziła w sali cyrkowej znów około 2.000 widzów, było spotkanie Wocki ze Stibbem. Mimo, że widownia lwowska nie była wynikiem bezpośredniego zainteresowania, oczekiwaniem z wielkim zainteresowaniem walczy dwóch czołowych przedstawicieli naszej ciężkiej wagi.

Wielką sympatią galerii cieszył się naogół lodzianin, Wocka bowiem napelniał to niestronność, że w czasie meczu porannego Pogoni z Ruchem dawał zhyt głośno upust swych radość, z powodu sukcesów swych kornoślaskich ziomków. Mimo to jednak w czasie

walki zachowywano się dość obiektywnie. Wynik jak wiadomo był nierozstrzygnięty i zdaniem naszym, wbrew opinii sekundanta p. Wocki, słuszny. Stibbe przewyższał bowiem technika ocale nieho przeciwnika, którego jedynym atutem była niesamowita wprost siła. W tym wypadku, jeśli zawodnikowi formatu Wocki nie udało się zupełnie unieszkodliwić przeciwnika, wówczas trudno mówić o przewadze.

Lwów czeka dalej... przedewszystkiem wizyta warszawskiej Makkabi, która w niedzielę walczyć będzie z Lechią. Występu dobrej sekcji stołecznej oczekuje się z wielką ciekawością. Niemcy mamy poważne obawy, by nie zakończył on się miłądziałcem zwycięstwem gości. Poza tem przyjazd mistrza Polski B.K.S. z Katowice jest rzeczą pewną. Katowiczanin zniżył nieco swe zadania, to też Hasmoniea zdecydowała się zaprosić ich do siebie, celem rozegrania półfinalu o mistrzostwo drużynowe.

Ochecnie toczą się gorączkowe pertraktacje o sale. Teatr Nowości, w którym w roku ub. odbywały się mecze bokserskie, jest chwilowo nieusłagalny, ponieważ sprzeciwia się temu przewodniczący kom. teatralnej p. prof. Groer, który unieszkodliwiwszy swą genialną politykę lwowskie teatry miejskie, woli płacić wysoki czynsz za pustą salę, aniżeli sprofanować ją występami bokserów.

N. S.

Mecz bokserski Polska — Niemcy w Poznaniu (niedziela 6. 20) transmitowany będzie w fazie końcowej, między godz. 22 i 22.30 przez Polskie Radio na wszystkich rozgłoszeniach.

Radio poznańskie nadawać będzie całkowity przebieg meczu między 20 i 22.30.

Przed rozpoczęciem zawodów orkiestra gazowni miejskiej odegra oba hymny państwowe, poczem prezes P. Z. Baranowski powita drużynę gości.

Wywiad z Kusocińskim o wrażliwości z Brukseli, Wiednia i Paryża ogłosi w niedzielę (niedziela 6. 9 b. m. o godz. 19.30) Polskie Radio.

10 pkt. ligowych do zdobycia

Jak już donieśliśmy w poprzednim numerze, Liga uznana jednak za konieczne pójść za głosem opinii i raz jeszcze zmienić terminarz ostatnich 10-ciu meczów.

Rozstrząsać wszystkie ewentualności, nasuwające się z racji nowej kolejności gier uważamy za bezcelowe. Zawsze ktoś będzie pokrzywdzony, gdyż tam, gdzie istnieje możliwość zły woli — zapobiec jej zgóry niepodobna.

Natomiast jedno stwierdzić można ponad wątpliwość: cała sprawa przesuwania terminów nie wzmocniła autorytetu naczelnych władz piłkarskich. Skoro bowiem tak przedkośnięto niezrozumiale zarządzenia, wiadomo nie posiadamy one żadnego poważnego uzasadnienia.

Najbliższe dni przyniosą pięć meczów.

W sobotę dn. 7 b. m. w Krakowie być może padnie ostateczna już decyzja czy Garbarnia zdobędzie tytuł mistrza. Jeżeli, zwyciężając ustalonym w 20 innych meczach, zwycięży ona Lechia różnicą choćby tylko jednej bramki nie tracąc ponad jedną, — będzie to rozstrzygnięcie kwestii mistrzostwa.

Garbarnia utrzyma wtedy 2 pkt. przewagi nad Wisłą, która musiałaby netylko wygrać z nią i Warszawianką, lecz zdobyć w tych spotkaniach około 13 bramek bez straty żadnej.

Cała ta matematyka zmierza do wykazania, że Wisła musi przy równości punktów wyprzedzić rywalek lepszym stosunkiem bramek. Jak widać sprawa jest raczej beznadziejna.

W niedzielę 8 b. m. dwa mecze mają duże znaczenie dla tabeli ligowej: Wisła — Warszawianka w Krakowie i Pogon — Warta we Lwowie.

Pierwszy to walka o byt drużyny, na której już niemal w klasie A z aspirantką do najwyższego tytułu. Jak

wspomnieliśmy wyżej, sobotni mecz będzie miał duży wpływ na nastroj psychiczny Wisły, która tylko w razie niepowodzenia Garbarni miałaby widoki na mistrzostwo.

Z dziesięciu dotychczasowych meczów ligowych Warszawianka wygrała tylko dwa i to w stolicy. Ogólny stosunek bramek brzmi 36:15 dla krakowian.

Wizyta Warty we Lwowie ma znaczenie dla Pogoni podwójne: jako rewanż za sensacyjną klęskę 0:7 w Poznaniu i okazja do dalszego pochodu ku czolu tabeli.

Upřednie walki tych klubów wykazywały naogół przewagę poznańczyków, mających za sobą 5 zwycięstw, 2 remisy i 2 przegrane.

Spotkaniem bez specjalnego znaczenia nazwać można mecz Polonia — Ł. K. S. w stolicy. Zadna z rywali nie zyska poważnych zmian w tabeli przez zdobycie punktów, to też możemy oczekiwać gry efektywnej i lodalnej.

Warszawa już bardzo dawno nie asystowała przy zwycięstwie swej najstarszej drużyny, a jest po temu ostateczna już okazja, tembardziej, że Ł. K. S. ma naogół pecha do Polonii. Wskazuje na to 6 meczów przegranych przez lodzian przy 3 zwycięstwach.

O spotkaniu Ruchu z Cracovią w W. Hajdukach da się powiedzieć zupełnie to samo, co o poprzednim: walka bez emocyj punktowych. Sprawa może być o tyle ciekawsza, że Cracovia wygrała dotąd tylko jeden raz i to w r. b. u siebie w Krakowie, a Ruch legitymuje się ogólną przewagą bramek 19:8 Czy polepszy jeszcze baraż ten stosunek w niedzielę?

W tabeli strzelców ligowych prowadzi Herbstreich i Kisielński 22. Kłofa i Kossok 18, Szerfke 16, Banaszkiewicz 15. Nawrot i Maurer 14. Przeglądzie 13. Smoczek 12. Balcer 10.

Boks polski stoczył dotąd 11 spotkań, z tego 7 odbyło się w kraju, a 4 zagranicą. Nasze barwy reprezentowało 30 zawodników (12 z Górnego Śląska, 10 z Poznania i 4 z Warszawy i Łodzi), którzy stoczyli razem 88 walk (37 poznańskich, 35 sławczy, 11 lodziańskich i 4 warszawskich). Wynik ogólny brzmi 12:10 na naszą korzyść, przy uwzględnieniu poszczególnych walk wynik jest jeszcze lepszy i wyraża się w stosunku 94:82. Poznańscy pięściarze uzyskali 38 pkt., sławscy 36 pkt., lodzcy 15 i warszawscy 4 pkt.

Węgrzy pokonali Czechosłowację w bokserskim meczu między państwowym w stosunku 10:6. Z dwumastu rozegranych dotychczas spotkań Czesi nie wygrali ani jednego.

Dorobek wioślarstwa polskiego w roku 1931-ym

Osady K.W. Poznań 04 bez konkurencji. Działalność klubów wojskowych. Upadek ośrodka warszawskiego



ÓSEMKA I CZWÓRKA ZE STERNIKIEM ZNAKOMITEGO KLUBU WIOŚLARSKIEGO K. W. POZNAŃ 04.

Z perspektywy kilku tygodni, które nas dzielą od ostatnich imprez wioślarskich — możemy spojrzeć śmiało, krytycznie na bilans ubiegłego sezonu. Za podstawę posłuży punktacja klubów, przeprowadzana od paru lat przez Polski Związek Towarzystw Wioślarskich.

Nawiasem zaznaczymy, że nie jesteśmy entuzjastami tej tabeli; pomijając już fakt, że punktuje ona pewne wyścigi nieproporcjonalnie wysoko — trzeba również obciążyć ją zarzutem, że nie wyraża ona najbardziej miarodajnego wskaźnika, t.j. klasyfikowania zależnie od liczby wyścigów, w których klub brał udział. Ta furtka pozostawiona w regulaminie punktacji, daje wielką przewagę klubowi, który o bok średniej klasy osad posiada warunki finansowe, pozwalające na obsyłanie wszystkich lub większości regat klasyfikacyjnych.

Już pierwsze przelotne spojrzenie na tabelę wprowadza nas w zdumienie: na czele kroczy Klub Wioślarski 04 z Poznania z 596½ p., mając za sobą W.T.W. z 149 punktami, dalej B.T.W. z 129 p. i t. d. Ta nieproporcjonalna rozpiętość punktów między K.W. 04 a resztą „człowieczych” klubów, jest imponująca.

Drugim bezpośrednio optycznym wnioskiem — jest równomierność różnic pomiędzy dalszymi miejscami: między 143 punktami (2-ga nota), a 3 punktami (27-ma i ostatnia) — mamy zupełnie regularne różnice między klubami. Jest to wyraźne przesunięcie od zeszłego roku, kiedy za samotnie na czele kroczącym K.W. 04, postępowała grupa 3 klubów, dość dobrze sytuowana, a za nią daleko dopiero reszta. Wskazuje to, że proces dochodzenia mniejszych klubów do czoła odbywa się stale i to w dość szybkim tempie.

Zdobycza tego roku jest więc wielki rozwój wioślarski prowincji i śmiało sięganie po punkty; w rezultacie w tegorocznej tabeli spotykamy szereg klubów po raz pierwszy, w wielu wypadkach bardzo wysoko.

Na tle tego rozwoju wybitnie jasną plamę tworzy grupa klubów wioślarskich, opartych albo bezpośrednio o wojsko, albo o zrzeszenia wojskowe; wskazuje ona na nieprzeciętne zainteresowanie wioślarstwem i żywiołowy rozwój zarówno w szerz, jak i w wierz.

Na osadach prowincji znać więc le pracy, przy jednoczesnym nieorientowaniu się w najbardziej zasadniczych zagadnieniach wioślarstwa i techniki, np. problem

dostosowania łodzi i wiosła do zawodników, który w Niemczech i Anglii doprowadzony jest do perfekcji, a często nawet i śmieszności — w Polsce nie istnieje wcale. Podobno obecny trener WTW jest specjalistą w tej dziedzinie, życzyć więc należałoby, aby PZTW wykorzystało go w ciągu zimy.

Hegemonia K.W. 04 znajduje wytlumaczenie przede wszystkim w ogólnych cechach społeczeństwa poznańskiego: umiejętności pracy, systematyczności, a nadewszystko zdolności i chęci podporządkowania swoich zapatrywań osobistych — celowi zbiorowemu. Opieka ze strony organów samorządowych, pomoc kilku mecenasów klubowych, wyrostłych z szeregu dawnych sportowców — oto czynniki, pozwalające na oderwanie się od szarych, codziennych trosk materialnych, i skierowanie energii w jednym kierunku — jak najszybszego rozwoju i jak najlepszych rezultatów.

A wyniki wioślarzy 04 są rzeczywiście imponujące; brali oni udział we wszystkich ważniejszych regatach; zapowiedź ich przybycia elektryzowała tłumy... ale sprowadzała szanse konkurentów niemal do zera. Czy u siebie, na jeziorze Witołbskim, czy na wyjeżdżonych torach Brdyńskich, czy w stolicy państwa lub na wodach odległej Wilgi — wszędzie byli oni klasą dla siebie. Zatrzymali tytuły mistrzów w wszystkich okre-



ST. MARUSARZ z którym rozmowę drukujemy na str. 5

gów, na ogólną liczbę 7 mistrzostw Polski — zdobył 5, zyskując 231 punktów wobec 246 pozostałych 10 klubów, biorących udział w tych klasycznych regatach.

Ta nawałnica powodzenia zalała nie tylko kluby warszawskie, które już w zeszłym roku nie stanowiły groźnej konkurencji dla 04, ale również i najpoważniejszego rywala — B.T.W. Żaden z mistrzowskich biegów, z wyjątkiem dwu długich ze sternikiem, nie był wygrany w wal-

ce, jaką widywaliśmy na torach zagranicy.

Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie, mimo większej utraty punktów niż w r. ub., nie zatrzymało się w rozwoju; odnosiło się jednak wrażenie, że w tym sezonie zwrócono uwagę raczej na szkolenie nowego materiału, czego dowodem może być bardzo dobra ósemka nowicjuszy, jak i drugie miejsca osad seniorów w mistrzostwie.

Wojskowy Kl. Sp. Wodnych w Poznaniu, plasując się na

Tilden znalazł rywala Niespodziewany opór Nussleina w Niemczech

Berlin, w listopadzie

Od długich miesięcy wlecząc się przez dwa kontynenty od miasta do miasta, z kraju do kraju, trupa zawodowych tenisistów. Reklama jej i ozdoba, są dwa nazwiska: Big Bill Tilden i Karel Koželuch. Czyżby więcej tylko cyrk z jego całym arsenalem umówionych sztuczek, wyreżyserowanych sensacji i granych komedii?

Niezupełnie. Pokazowe występy „cyrku” Tildena są bezwzględnie nie pozbawione pewnej dozy reżyserii. Inaczej trudno odróżnić się od nich łaską placącej publiczności. A jednak berliński debiut „Big Billa” przyniósł z sobą ducha wielkiego sportu, ducha walki i ambicji, więcej rzadko z kortów amatorów. Przyniosło to z sobą dwie walki główne. Naturalnie bohaterem obu był Tilden; w pierwszej przeciwnikiem starego arcymistrza był 21-letni bohater zawodowy kortów niemieckich, Hans Nusslein, w drugim — Koželuch.

Na parę dni przed Berlinem w Hamburgu wywalczył Tilden ciężkie, pięciosetowe zwycięstwo nad Nussleinem. Sądono, że w tym oporze Niemca było dużo przesady... ze strony Tildena, tłumaczonej koniecznością reklamy dla Berlina. Tymczasem Nusslein jest rzeczywiście bardzo niebezpiecznym, w danym momencie, najgroźniejszym może rywalem Tildena, Niemiec

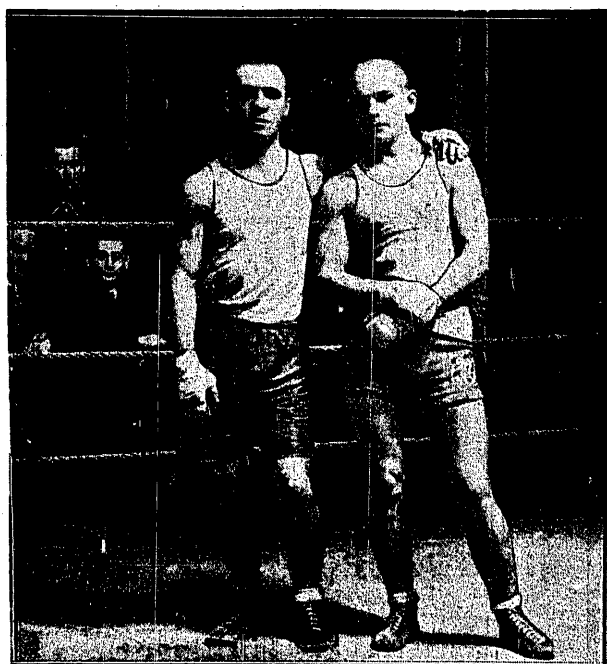
nie jest stylistą, nie ma elegancji; gra on bez poży, ale niezwykle skutecznie; rozporządza on raczej matematyczną dokładnością takiego Cocheta, niż różnorodnością stylu i uderzeń Tildena. A poza to młodość, zapał, ambicja! Za lat 2—3, gdy zbliżą gwiazdy Tildena i Koželucha, świat znać będzie jednego tylko mistrza profesjonalistów: Hansa Nussleina.

Tilden zdobył sobie znów wiele sympatii, rzecz dziwna, tym razem nie elegancją, ale bojowością. Bo gdy Niemiec bez trudu wygrał czwartego seta, poza na twarzy Amerykanina ustąpiła miejscami zaciętość, podniecenie, nawet złość. Wtedy był na korcie tylko on: w głębi, w środku, po bokach i przy siatce. Nusslein ugiął się musiał poraż drugi: 6:4, 4:6, 6:4, 3:6, 6:1.

Po Koželuchu, po jego sukcesie w Amsterdamie, spodziewano się więcej. Czech miał momenty zarówno wspaniałe, ale i mocno niepewne, grał z przesadnym ryzykanciem, lecz przedewszystkiem razilił wy-czerpaniem fizycznym.

W programie tego trzeciego dnia stoczył Najuch wielce interesującą walkę z Tildenem, zakończoną zwycięstwem Amerykanina 6:4, 6:4, 6:4. Ex-mistrz Rzeszy okazał się, mimo obandażowania stopy, przeciwnikiem, godnym wielkiego Tildena.

H. Gliner.



RUDZI I GOSS po niezwykle emocjonującej walce na meczu Śląsk — Warszawa, zakończony wynikiem nierozstrzygniętym.

czwartym miejscu (107 p.), wykaźał dobrze zapowiadający się materiał (np. czwórka). Podkreślić należy, że osady tego Klubu bardzo udanie, może nieświadomie, naśladowały styl włoski.

Nieklassyfikowane w roku ub. Grudziadzie T.W. Wisła zajęło obecnie piąte miejsce (105 p.). Osady tego klubu nie odbiegają od średniego poziomu prowincji, a tak duża ilość punktów należy zapisać na rachunek licznych startów.

Towarzystwo Wioślarskie we Włocławku (7 miejsce — 71½ p.) ma nie tylko zaszczyt wyrwania jednego mistrzostwa Polski (dwa długie ze sternikiem) zachłannym wioślarzom K.W. 04, ale również przyczynienia się do walki tak emocjonującej, że dopiero ostatnie pociągnięcia zdecydowały o zwycięstwie.

Największą zdobyczą sezonu jest skifista z AZS Kraków (11 miejsce — 47 punktów) — Włodek Verey, mistrz Polski na 1931 r. Świetne warunki finansowe, młody wiek (19 lat) i ambicja, roją mu jak najlepszą przyszłość. W chwili obecnej stan jego techniki jest więcej niż przytłaczający: wręcz wadliwa jest praca tułowia i nadużywanie rąk, co jest właściwością każdego początkującego samouka.

W tejże kategorii ładnie zapre-

zentował się również Witowski (Kl. Sp. 3 Bat. Sap.), wygrywając kilkakrotnie jedynki nowicjuszy i juniorów oraz wicemistrzostwo Polski.

Zkolei słów kilka należy poświęcić ośrodkowi warszawskiemu; jego upadek ma za przyczynę rozrywkowe traktowanie sportu, turystykę w najbardziej spacerowej formie, objawiającą się w niedzielnych „dalekobieżnych” wycieczkach... do Wilanowa i Miedzeszyna.

Stosunkowo największe postępy i pracę wykazuje WTW, zajmujące w tabeli II miejsce (143 p.), jednak wyrazić należy przy puszczeniu, że dopiero rekonstrukcja wewnętrzna klubu może utrzymać ten postęp na dłuższy dystans, pociągając za sobą wykorzystanie tak bogatych warunków technicznych.

Woi. Klub Sp. Wodnych (6 miejsce — 94½ p.) sprawił miłą niespodziankę; dał on osady o niskim stanie techniki, zresztą pierwszy rok wioślujące, zdyscyplinowane, ambitne i chętne do pracy. Klub ten, po uruchomieniu własnego basenu zimowego, powinien być usilnie pracować nad polepszeniem techniki.

Wisła (9 miejsce — 55½ p.), mimo zdobycia stosunkowo dobrego miejsca, była cieniem klubu z lat ubiegłych; na pracy jego poważnie zaciążył brak trenera.

AZS (16 miejsce — 26 p.), na skutek dwuletnich tarć wewnętrznych i dezorganizacji sekcji, jak również wybitnie ciężkiej sytuacji finansowej, nie odegrał w bieżącym roku najmniejszej roli.

Podobnie nieznaczna rolę w stosunku do swej dawnej świetności przypada w udziale: Poznańskiemu Towarzystwu Wioślarskiemu „Tryton” i Klubowi Wioślarskiemu w Toruniu.

Jeśli chodzi o imprezy międzynarodowe, to nasz udział w mistrzostwach Europy w Paryżu nie przyniósł sukcesów, poza bardzo cennym wicemistrzostwem w klasycznej czwórce bez sternika. Przy obadszeniu 5 punktów — to jednak bardzo niewiele.

Natomiast szczęśliwy był wyjazd ekspedycji kobiecej (czwórka i jedynka) i 4 zwycięstwa w Anglii. Nie należy im przypisywać zbyt wielkiej wartości sportowej (ze względu na fazę embryonalną regatowego wioślarstwa kobiecego), ale stanowi to duży dorobek propagandowy ze względu na teren odbywanych regat.

(ec)



ST. SKUPIEN opowiada nam na str. 5-ej o swej karierze.



GRUPA TILDENA W BERLINIE. Hunter, Tilden, manager Wilson, Najuch i Nusslein na korcie krytej hali stołowej Niemiec.



GAIBARINIA — WARSZAWIANKA 3:1. Moment z ostatniego meczu ligowego, który przyniósł szczęśliwe zwycięstwo liderowi tabeli.

Hokeiści szykują się do Olimpiady

Jechać do Lake Placid musimy, bośmy to przyrzekli w Krynicy--mówi prezes PZHL dr. Polakiewicz

Dnia 4 lutego w Lake Placid rozpoczynają się Igrzyska zimowe X-iej Olimpiady. Dzieli więc nas od tego terminu zaledwie trzy miesiące. Czas najwyższy nie tylko rozpocząć przygotowania ale powiadomić sportowców o ich stanie. Niedawno prezes P. Z. N. plk. Aleksander Bobkowski poinformował nas o planach narciarzy i wypowiedział się za wysłaniem paru zawodników. Obecnie oddajemy głos prezesowi drugiego związku sportów zimowych, który postanowił wziąć udział w ekspedycji olimpijskiej.

Dr. Stanisław Polakiewicz przyjął nas w swym biurze P.Z.H.L., które opuszcza tylko rzadko, też w związku z interesami hokeju polskiego. Rozmowa potoczyła się równie wartkim strumieniem, jak tempo prac i przygotowań Polskiego Związku Hokeja Lodowego.

— Panuje u nas w Polsce przesąd, — zaczął p. Polakiewicz — że po każdym wielkim wysiłku nastąpić musi martwota. Ambicją naszą było udowodnić, że to jest tylko przesąd i że tak być nie musi i nie powinno. Dlatego po niezmiernym wysiłku Krynicy nie spoczęliśmy na laurach, lecz zakreśliłmy sobie nowe zadanie równie ważne, które realizujemy. Kontynuujemy więc politykę rozpoczętą w roku przesyłając zaopatrzenia Polski w sztuczne lodowiska. W pełnym toku jest już budowa lodowiska w Warszawie, które otwarte będzie definitywnie w listopadzie roku 1932. W dwu innych miastach czynimy wstępne kroki dla budowy ślizgawek sztucznych.

Jak słuszną była i jest polityka P.Z.H.L. w tym względzie, wskazują nowe adaptacje Europy. W r. b. przybyły więc dwa lodowiska w Paryżu, po jednym w Sztokholmie i w Bukareszcie. Gdybyśmy w r. b. nie mieli Katowic, gdyby nie perspektywa otrzymania dalszych lodowisk, hokej nasz znikłby w ciągu paru lat z powierzchni poważnej konkurencji Europy.

Teraz oparę o Katowice i oczekując Warszawy, patrzymy ufnie w przyszłość, zwłaszcza że ogólnie oczekiwany kryzys — wycofanie się dotychczasowych gwiazd — przejdzie bez gwałtownych wstrząsów. Mając te prace za sobą, myślimy z całym spokojem o szczegółach bieżącego sezonu.

W roku ubiegłym akordem szczytowym sezonu była Krynica, w roku bieżącym jest nim Lake Placid.

— Czy jedziemy — pyta Pan. — Amerykanie przyjeżdżali w r. ub. do Krynicy, po to, by zaprosić do siebie Europe. Do Krynicy przyjeżdżali za darmo. I Polska miała być pierwszym z tych państw, które nie wyjechałyby do Stanów Zjednoczonych. Na taki postępek istnieje jedno określenie, a jest ono narodem, który na to zasługiwać nie lubi. Gdyby nie owe długie wędzienie, nie należałoby na wyjazd i poddałbym się jarzmu kryzysu

ekonomicznego. Ale „noblesse oblige”; jechać musimy i pojedziemy.

— Ale za co?
— Tak, to nie jest łatwe. Ale musi się udać. Przedewszystkiem panują u nas mylnie pojęcia o kosztach ekspedycji. Już teraz ofiarują nam linie okretowe przejazd tam i z powrotem w klasie turystycznej po 160 dolarów od osoby. Jest to ich pierwsze słowo; napewno nie ostatnie. Ale nawet w tych warunkach koszt wyjazdu nie powinien przekraczać 250 dolarów. Na zmniejszenie tej sumy wpłyną jeszcze zapowiedziane przez Amerykę ulgi, oraz nasze tournée przedolimpijskie. Chcemy rozegrać przynajmniej po dwa mecze w Ber-

linie, Paryżu i Londynie. Poza tym w Ameryce grać będziemy w niektórych miastach o większej kolonii polskiej, łącząc w ten sposób cel propagandy z dochodem.

Zasadniczo odwracamy zasady P.K.O.L. w sprawie wyjazdu na Olimpiadę. P. K. O. L. dotychczas wysyłał ekspedycje przy pomocy zainteresowanych związków; my teraz chcemy sami siebie sfinansować, jednak przy pomocy P.K.O.L.

— Ekspedycję organizujemy wspólnie ze związkiem narciarskim i wspólnie też staramy się o pieniądze. Niebawem odbędzie się prezesem P.Z.N. plk. Bobkowski konferencja, na której zapadną ostateczne decyzje. Nar-

ciarze przyłączyliby się do nas naturalnie dopiero w jednym z portów europejskich i nie braliby udziału w tournée przedolimpijskim hokeistów. Wszystkie jednak dochody i wydatki będą prawdopodobnie miały wspólną kasę. Na Polonię amerykańską nie liczymy, poza przyjęciem na miejscu.

— A czy liczy Pan na sukcesy sportowe?

— Co do przewidywanych możliwości naszych — to wystarczy oprzeć się na historii hokeja polskiego w latach ostatnich, by wyciągnąć wnioski. Otóż poza Kanadą i Ameryką walczyć możemy z całą Europą, jako równy z równym.

Niemal państwa, którego byśmy nie pokonali przynajmniej raz jeden. To też w Lake Placid możemy być zarówno ostatni wśród mocarstw Europy, jak i pierwsi. Wszak już w Krynicy od jednej bramki zależało nasze mistrzostwo Europy.

Nie będziemy się też zbyt przejmowali, jeżeli będziemy na wer przegrywali na meczach przedolimpijskich. Zapatrzeni będziemy w cel ostateczny: dobry wynik w Ameryce. Przypominam tu dzieje r. 1929, gdy w Davos przegrywaliśmy z Berliner S. C. 0:6 ze słabymi Kanadyjczykami z Europy 1:8, z Davos H. C. 1:4, by w Budapeszcie być potem finalistą mistrzostw Europy, a na

minutę przed końcem decydującego meczu nawet mistrzem. Gdybyśmy traktowali tragicznie nasze ówczesne niepowodzenia szwajcarskie, winniśmy byli posypać głowy popiołem i wrócić jak nieprzyjacieli do domu.

Przygotowania zaczynamy 14 listopada, gdyż otwarcie toru katowickiego uległo opóźnieniu z powodu koniecznych reperacji. Co niedziela i sobota grupować się będą w Katowicach czelowi hokeiści, wyznaczeni przez kpt. zw. Sachsa (nazwiska ich podawałszy już w Nr. 87 — przyp. red.), Trenera nie angażujemy. Na zeszłorocznym obozie zorientowali się w materiale, odkrycia nowych talentów tak zaraz nie przewidujemy, najwcześniejsze talenty hokeja nie są nam już obce.

Właściwie przygotowaniem będą poza tym turnieje przedolimpijskie. A więc 6, 7 i 8 grudnia otwieramy sezon oficjalny zawodami w Katowicach z udziałem Troppeau E.V., dwu teamów polskich i Krakowa lub Poznania 11 i 12 grudnia gramy w Wiedniu z W. E. V. i teamem Wiednia. W grudniu gościmy prawdopodobnie również w Katowicach Berlin S. C., wreszcie 1 — 6 stycznia kończymy występy w Polsce wielkim IV międzynarodowym turniejem o mistrzostwo Krynicy z pewnym udziałem Austrii, Węgier i Rumunii i prawdopodobnie Anglii i Szwecji.

Najpóźniej 15 stycznia wyjeżdżamy i po drodze rozegramy jeszcze spotkania, o których mówiliśmy.

A nasza reprezentacja?

— Według najdłuższych pogłosków, krążących po Polsce, Tupalski i Adamowski mają się wycofać. Otóż Tupalski zapewnił mnie, że grać będzie nadal, a Adamowski też chyba nie wytrzyma. O innych nie mówimy, bo nikt nie nosi się z zamiarem rezygnowania z czynnego życia sportowego. Wogóle nasi gracze posiadają o starość, są właściwie dziećmi, wobec takiego Sextona, najstarszego gracza Anglii (ok. 50 lat), czy Holsboera (46), Puszbauera lub Johanssona. U nas najstarszy ma 30 lat.

Oczekujemy również szybkiego podciągnięcia formy młodych utalentowanych graczy jak Sokolowski, Sabiński, Materski, do których w roku b. dojdą Ludwiczak i Kowalski (Cracovia). Skład naszej drużyny wyobrażam sobie jak następuje: Stogowski, Kowalski, Adamowski, Krygier, Tupalski, Sabiński, Materski, Sokolowski i Ludwiczak (ew. Kowalski II). Poza tem rezerwowi bramkarz Sachs będzie jednym z cenniejszych kapitanem związkowym i sędzią w Lake Placid. Ogółem przewidujemy wyjazd 10 — 11 zawodników i kierownika ekspedycji oraz narciarzy w sile 4 — 5 ludzi.

Jak już mówiłem, w najbliższym czasie zapadną ostateczne decyzje co do naszego wyjazdu. Nie wątpię, że będą one pomyślne.

(str.)

Wysłać pod adresem

Polskiego Komitetu Olimpijskiego

Warszawa — Wiejska 11

Mecze ligowe	Kto wygrał
rozgrywane	Lista
dn. 15, 22 i 29 listopada	typowanych zwycięzców
	a b c
1. Kuch — 2. Czarni	
1. Lechia — 2. Pogon	
1. Warszawian — 2. Warta	
1. Legia — 2. Warszawa	
1. Cracovia — 2. Ł. K. S.	
1. Pogoń — 2. Polonia	
1. Legia — 2. Pogoń	
1. Czarni — 2. Cracovia	
1. Kuch — 2. Warszawa	
1. Garbarnia — 2. Wista	

Imię i nazwisko

Adres

X-ty konkurs olimpijski

na odgadnięcie wyników 10-ciu ostatnich meczów ligowych

W dniu 29-ym listopada r.b. kończy się 9-miesięczna doroczna młodka ligowa.

W dniu tym zostanie formalnie kreowany tegoroczny mistrz Ligi, a równocześnie jeden z dwunastu klubów pożegna się z polską ekstraklasą, aby spaść w odchłani klasy A i ustąpić swego miejsca walczącym już teraz o promocję do Ligi 22 p.p. z Siedlec, względnie Naprzodowi z Lipin.

Moment ten nadaje się wprost wyjątkowo, aby wykorzystać go w postaci

ostatniego w r.b. piłkarskiego Konkursu Olimpijskiego.

Wykorzystać należy go tembardziej, że termin olimpiady zbliża się do nas siedmiomilem krokami, a pierwszy jej akt w Lake Placid będzie miał już miejsce za trzy miesiące.

A wszak kto interesuje się całokształtem naszego życia sportowego, wie dobrze, jak wielki Polaków wartoby wysłać na Olimpiadę. Względnie propagandowe, czysto sportowe, a wreszcie dydaktyczne, wysuwają konieczność wysłania możliwie licznej ekspedycji polskiej w sposób tak jaskrawy, że na ten temat nie trzeba chyba nikogo przekonywać.

Chcieć wysłać, to jeszcze nie znaczy — móc. Owa możliwość, związana ściśle ze stanem kasy P.K. Olimpijskiego na plan pierwszy wysuwa zbiórka funduszu ekspedycyjnego, który od szeregu miesięcy czytelnicy „Przeglądu Sportowego” zasilają w sposób tak wydatny w postaci uczestniczenia w Konkursach Olimpijskich.

Dlatego też dziś gorzej niż kiedykolwiek apelujemy do wszystkich, aby mając na myśli honor sportowców Polski, stanęli do ostatniego Konkursu piłkarskiego jak jeden mąż.

Konkurs ten daje zresztą tyle pola do popisu, tak pociąga ważnością spotkań wchodzących w jego skład, że niewątpliwie każdy miłośnik piłki nożnej stanie do niego z całą satysfakcją.

W skład X-go Konkursu wchodzi tym razem 10 meczów wymienionych kolejno na załączonych obok kuponach.

Odpowiedzi redakcji

P. Tad. Sol., Wolczkowce, p. Zborów. Ma pan dużo racji. Pracujemy również w tym kierunku. Dziękujemy za uwagi. O bokse pisaliśmy i będziemy pisać.

P. W. Kr., Łódź. Dziękujemy za zapytanie i informację. Będziemy mieli sprawę tę na uwadze.

„Stary czytelnik”, Inowrocław. Pomysł pana nie może być przeprowadzony w praktyce.

P. J. Bul., Kraków. Dziękujemy za życzliwe słowa. Dyskusji w porządku, sprawie nie zamierzamy narazić podjąć.

P. St. Mik., Chelmska-Buczek. Darmowych egzemplarzy nie wysyłamy z zasady. Może pan porozumieć się z Sokolem w Koronowie.

P. H. Sam., Gdańsk. Dziękujemy za życzliwe słowa. W sprawie radia radzimy pisać wprost do kierownictwa: Polskie Radio, Warszawa, ul. Zielna.

P. Mar. Steinger., Kraków. Posiadamy korespondentów własnych we wszystkich głównych stolicach europejskich. Zabiegi o naszych współpracowników ze strony wspomnianych panów są nam znane. Widocznie stać ich tylko na naśladowanie naszej działalności. Obserwujemy to także i na innych terenach. Dziękujemy za życzliwe słowa.

„Przyjaciel”, Łwów. Drukowaliśmy. P. Ed. Mor., Wilno. Nowela nie nadaje się do druku.

P. Jan Pal., Warszawa. Z powodu braku miejsca drukować nie będziemy.

Warunki są identyczne z warunkami dotychczasowych 9-ciu Konkursów Olimpijskich.

Na kuponie z napisem „do wy-

Do ucz stników konkursu

P. Michalskiemu, Biedzi. Dziękujemy bardzo, do życzeń zastosujemy się.

P. Tenenhaus, Stanisławów i B. Stalce — w porządku.

P. Krepko, W-wa — uwagi Pańskie weźmiemy pod uwagę.

A. Fr. Gniezno, 4 otrzymał.

1101 kuponów

nadesłano na IX-ty konkurs ligowy

Mimo, że IX-ty piłkarski konkurs olimpijski „Przeglądu Sportowego” jest jeszcze w trakcie trwania, już dziś możemy zakomunikować naszym czytelnikom

radosną nowinę,

że w planie tego konkursu polski fundusz olimpijski zostanie zasilony o

pokazną sumę 601 złotych.

Dodając do kwoty tej 500 złotych przeznaczonych na premię dla zwycięzców, okaże się, że na IX-ty konkurs nadesłano

1.101 kuponów.

Do sukcesu tego przyczynił się wydatnie jeden zwłaszcza z czytelników, który rzucił na szalę

aż 60 kuponów.

Pozatem pięciu czytelników, mając widocznie w pamięci zwycięstwo P. Malinowskiego, któremu przyniosła szczęście „fajalna” liczba 13-tu kuponów, poszło jego śladami, ryzykując w walce konkursowej również po 13 złotych.

Z różnych dziedzin

Walne zgromadzenie krakowskiego Związku Hokeja na lodzie odbyło się w ubiegłą niedzielę. Zgodnie poglądy delegatów sędziów klubów (na dziewięciu członków Związku) umożliwiły to sunkowo szybkie zakończenie obrad, a wybrany przez akłamację zarząd Związku tworzą pp.: starosta krakowski dr. Władysław Wnęk jako prezes, oraz dr. Bunsch, por. Kosman, kpt. Kroczyński i mgt. Osiek jako członkowie.

Obszerny program sportowy spotkał się z uznaniem delegatów, którzy udzieliłi ustępującym władzom absolutorium.

Drużyna lekkoatletyczna Warty dozna w przyszłym roku poważnego wzmocnienia. Zasiłona bowiem zostanie oprócz chor. Adamczaka, który opuszcza AZS poznański, skoczkiem No wakiem z krakowskiego AZS, który za pisał się obecnie na studium wychowania fizycznego w Poznaniu oraz osz-

czepnikiem Franciszkiem Mikrutem, który przychodzi na posadę do Poznania.

Lewinówna (Makabi, Wilno) wielokrotna reprezentantka Polski w kuli, wyszła zająć za obrońcę 1-ej drużyny Makabi Szamklera. Młodej parze Redakcja Przeglądu Sportowego składa tą drogą serdeczne życzenia.

Ataszewski II (ŁKS) otrzymał zwolnienie z tego klubu. Ataszewski przebywa obecnie w Warszawie w CIWF, toż liczyć się należy z przystąpieniem jego do jednego z klubów stolicy.

Program sportowy YMCA, Kraków, zapowiada się na sezon zimowy mimo ostrego kryzysu gospodarczego, dość dobrze. Poza turniejami lokalnymi, spodziewane są wizyty zespołów czechosłowackich, lotewskich i estońskich, mistrza Polski AZS — Poznań, reprezentacji Przemysła i in.

Plac Trzech Krzyży

BANDA

(Mokotowska Nr. 73)

KABARET KOMIKOW

Wobec kolosalnego powodzenia jeszcze kilka dni

„TA BANDA PIĘKNIE GRA”

Wróćcie GOSCIENNE WYSTĘPY

MARJI MODZELEWSKIEJ

i IGNACEGO DYGASA

w nowej premierze

„Jajko Kolumba”

Nowy basen AZS

Uroczyste otwarcie basenu zimowego AZS-u odbyło się w ubiegłą niedzielę. Publiczność zjawiała się bardzo licznie. Między innymi zaszczylił zawody swoją obecnością dyrektor protokołu M. S. Z., p. Romer z małżonką, hr. Tegelberg z ambasady angielskiej, dr. Eckert z poselstwa niemieckiego i wie lu innych przedstawicieli dyplomacji.

Na uroczystym programie otwarcia złożył się cały szereg występów pokazowych, w których wyróżniali się mistrz Polski Bocheński, Makowski, Baranowski, Malanowicz, Kempański, oraz panie Domańska i Tomaszewska. Z obecnymi juniorów AZS-u zasługują na uwagę p. Strzałkowska, oraz młodzieńcy Szwanowski, którzy wyróżniali się pięknym opanowaniem czołwu.

Na zakończenie odbył się zabawny pokaz zawodów pływackich p. t. „Jak to się dawniej pływało”, w których h. raganowe brawa i satwy śmiechu wywołał start Bocheńskiego w roli „mistrza” z przed lat dwudziestu.

Basen AZS-u, urządzony zupełnie po europejsku i kładący czystością, wywarł bardzo dodatnie wrażenie.

Skoda powiększyć w roku przyszłym szereg warszawskiej klasy A, zajmując miejsce Zniczu (Pruszków). Kariera nowego beniaminka jest bliźniaczo podobna do kariery spadającego do kl. B Zniczu. Obydwie drużyny w ciągu dwu lat zdobyły kolejno mistrzostwa kl. C i B.

Tymostawski (Warszawianka) został ukarany 3-miesięczną dyskwalifikacją za uderzenie widza na meczu w dn. 4 października r. b.

Wysłać pod adresem

Polskiego Komitetu Olimpijskiego

Warszawa — Wiejska 11

Mecze ligowe	Kto wygrał
rozgrywane	Trzy listy typowanych zwycięzców
dn. 15, 22 i 29 listopada	
	a b c
1. Kuch — 2. Czarni	
1. Lechia — 2. Pogoń	
1. Warszawian — 2. Warta	
1. Legia — 2. Warszawa	
1. Cracovia — 2. Ł. K. S.	
1. Pogoń — 2. Polonia	
1. Legia — 2. Pogoń	
1. Czarni — 2. Cracovia	
1. Kuch — 2. Warszawa	
1. Garbarnia — 2. Wista	

Imię i nazwisko

Adres

Stanisław Marusarz

Jak i kiedy zaczęli „jeździć na deskach“ dwaj młodzi a już najwybitniejsi przedstawiciele narciarstwa polskiego

Do wschodzących gwiazd narciarstwa polskiego należy przedwzrostkiem Stanisław Marusarz. Już dwa, trzy lata temu mówiono o nim jak o młodym Maruszu świetnie skaczącym, i podczas gdy jedni chcieli go szybko skończyć, inni prorokowali mu świetną przyszłość narciarską.

I ja go też pamiętam jako małego chłopca. Jeszcze zeszłego roku nie był wcale duży. A tu spotykam go i widzę, że przerosł mnie, widzę że robi się z niego chłopisko jak ci legendarni wielcy Norwedzy. Podajemy sobie ręce na powitanie, moja czołowa nie ma już tego potężnego łania.

— Ile wy kilo ważycie? — pytam.
— Hahaha — śmieje się Marusarz, — 70, zeszłego roku miałem sześćdziesiąt.
— To was będzie dobrze nosić teraz przy skokach. — mówię.

— Hahaha, ano dobrze będzie.

Myślę sobie, właściwie przecież nie wie mi o Maruszu, jak on zaczął, kiedy. Wiem, że pytam:

— Kiedyście wy właściwie zaczęli jeździć?

— A miałem może ze sześć lat, — odpowiada, — Najpierw to brałem dwa krzesła, wicie takie składane, stawiałem jedną nogą na każdym i tak po gościu jeździłem. A później tośmy se robili narty, z beczek.

— Z beczek???

— Ano tak, braliśmy kłepki i narty były gotowe, były wygięte z przodu i z tyłu. Jakis pasek, sznurki i wiązanie było też dobre. Ojciec, na Lipkach na tych nartach aż na sam dół hupkałem, aż się wszyscy dziwili.

— A kiedy zaczęliście startować?

— Zdałem się, że w 1926 roku. Były wtedy zawody dla dzieci na Lipkach, wziąłem pierwsze miejsce w biegu i skokach, no i dostałem wtedy na nagrodę pierwsze porządniejsze narty z lutem.

Zaraz też zaczęłem na nich skakać na Uboczy, a później w Jaworzynie. Choć to nie były narty do skoku.

No a kiedy zaczęliście skakać na Krokwi?

Jeszcze tego samego roku poszedłem na Krokwie. Miałem wtedy lat 13. Ale mi się coś dziwno widziało, to też najpierw spuściłem ze skoczni same narty, żeby zobaczyć jak to one mogą nieść. Narty dobrze se zjechały, no i ja sobie skoczyłem.

No i jak poszło?

— E, ale. Krótko i skoczyłem na płaskie. Stąd wyrzuciło mnie drugi raz w powietrze — drugi skok, a potem dopiero zmaglowało, ale tak dobrze. O, już drugi raz tego roku nie poszedłem na Krokwie.

W następnym roku wydzostałem narty do skoku, takie domowej roboty i poszedłem drugi raz na Krokwie. Żeby mi nie na płaskie nie cisło wziąłem największy rozbieg, z samej góry i skoczyłem 33 m, i ustatem. Nie pozwolono mi wtedy startować w konkursie, to zaczęłem stawać poza konkursem i szło mi coraz to lepiej.

A jakie mieliście w drugim roku najlepsze wyniki?

— 53 m, i trzecie miejsce. Wtedy dali mi ze sekcji prawdziwe narty do skoku.

W 1928 roku po raz pierwszy pojechałem jako zawodnik do Lwowa. W biegu juniorów zająłem pierwsze miejsce, w skokach też. W 1929 pojechałem do Włocławka, na czeską stronę. Dostałem pierwsze miejsce w kombinacji w juniorach.

W 1929 roku dopuszczono mnie pierwszy raz do biegu na 18 km, ale miałem słaby wynik, zato zeszłego roku

— 53 m, i trzecie miejsce. Wtedy dali mi ze sekcji prawdziwe narty do skoku.

W 1928 roku po raz pierwszy pojechałem jako zawodnik do Lwowa. W biegu juniorów zająłem pierwsze miejsce, w skokach też. W 1929 pojechałem do Włocławka, na czeską stronę. Dostałem pierwsze miejsce w kombinacji w juniorach.

W 1929 roku dopuszczono mnie pierwszy raz do biegu na 18 km, ale miałem słaby wynik, zato zeszłego roku

— 53 m, i trzecie miejsce. Wtedy dali mi ze sekcji prawdziwe narty do skoku.

W 1928 roku po raz pierwszy pojechałem jako zawodnik do Lwowa. W biegu juniorów zająłem pierwsze miejsce, w skokach też. W 1929 pojechałem do Włocławka, na czeską stronę. Dostałem pierwsze miejsce w kombinacji w juniorach.

W 1929 roku dopuszczono mnie pierwszy raz do biegu na 18 km, ale miałem słaby wynik, zato zeszłego roku

— 53 m, i trzecie miejsce. Wtedy dali mi ze sekcji prawdziwe narty do skoku.

W 1928 roku po raz pierwszy pojechałem jako zawodnik do Lwowa. W biegu juniorów zająłem pierwsze miejsce, w skokach też. W 1929 pojechałem do Włocławka, na czeską stronę. Dostałem pierwsze miejsce w kombinacji w juniorach.

W 1929 roku dopuszczono mnie pierwszy raz do biegu na 18 km, ale miałem słaby wynik, zato zeszłego roku

— 53 m, i trzecie miejsce. Wtedy dali mi ze sekcji prawdziwe narty do skoku.

W 1928 roku po raz pierwszy pojechałem jako zawodnik do Lwowa. W biegu juniorów zająłem pierwsze miejsce, w skokach też. W 1929 pojechałem do Włocławka, na czeską stronę. Dostałem pierwsze miejsce w kombinacji w juniorach.

W 1929 roku dopuszczono mnie pierwszy raz do biegu na 18 km, ale miałem słaby wynik, zato zeszłego roku

— 53 m, i trzecie miejsce. Wtedy dali mi ze sekcji prawdziwe narty do skoku.

W 1928 roku po raz pierwszy pojechałem jako zawodnik do Lwowa. W biegu juniorów zająłem pierwsze miejsce, w skokach też. W 1929 pojechałem do Włocławka, na czeską stronę. Dostałem pierwsze miejsce w kombinacji w juniorach.

W 1929 roku dopuszczono mnie pierwszy raz do biegu na 18 km, ale miałem słaby wynik, zato zeszłego roku

— 53 m, i trzecie miejsce. Wtedy dali mi ze sekcji prawdziwe narty do skoku.

W 1928 roku po raz pierwszy pojechałem jako zawodnik do Lwowa. W biegu juniorów zająłem pierwsze miejsce, w skokach też. W 1929 pojechałem do Włocławka, na czeską stronę. Dostałem pierwsze miejsce w kombinacji w juniorach.

W 1929 roku dopuszczono mnie pierwszy raz do biegu na 18 km, ale miałem słaby wynik, zato zeszłego roku

— 53 m, i trzecie miejsce. Wtedy dali mi ze sekcji prawdziwe narty do skoku.

W 1928 roku po raz pierwszy pojechałem jako zawodnik do Lwowa. W biegu juniorów zająłem pierwsze miejsce, w skokach też. W 1929 pojechałem do Włocławka, na czeską stronę. Dostałem pierwsze miejsce w kombinacji w juniorach.

W 1929 roku dopuszczono mnie pierwszy raz do biegu na 18 km, ale miałem słaby wynik, zato zeszłego roku

— 53 m, i trzecie miejsce. Wtedy dali mi ze sekcji prawdziwe narty do skoku.

W 1928 roku po raz pierwszy pojechałem jako zawodnik do Lwowa. W biegu juniorów zająłem pierwsze miejsce, w skokach też. W 1929 pojechałem do Włocławka, na czeską stronę. Dostałem pierwsze miejsce w kombinacji w juniorach.

W 1929 roku dopuszczono mnie pierwszy raz do biegu na 18 km, ale miałem słaby wynik, zato zeszłego roku

— 53 m, i trzecie miejsce. Wtedy dali mi ze sekcji prawdziwe narty do skoku.

W 1928 roku po raz pierwszy pojechałem jako zawodnik do Lwowa. W biegu juniorów zająłem pierwsze miejsce, w skokach też. W 1929 pojechałem do Włocławka, na czeską stronę. Dostałem pierwsze miejsce w kombinacji w juniorach.

W 1929 roku dopuszczono mnie pierwszy raz do biegu na 18 km, ale miałem słaby wynik, zato zeszłego roku

— 53 m, i trzecie miejsce. Wtedy dali mi ze sekcji prawdziwe narty do skoku.

W 1928 roku po raz pierwszy pojechałem jako zawodnik do Lwowa. W biegu juniorów zająłem pierwsze miejsce, w skokach też. W 1929 pojechałem do Włocławka, na czeską stronę. Dostałem pierwsze miejsce w kombinacji w juniorach.

W 1929 roku dopuszczono mnie pierwszy raz do biegu na 18 km, ale miałem słaby wynik, zato zeszłego roku

— 53 m, i trzecie miejsce. Wtedy dali mi ze sekcji prawdziwe narty do skoku.

W 1928 roku po raz pierwszy pojechałem jako zawodnik do Lwowa. W biegu juniorów zająłem pierwsze miejsce, w skokach też. W 1929 pojechałem do Włocławka, na czeską stronę. Dostałem pierwsze miejsce w kombinacji w juniorach.

W 1929 roku dopuszczono mnie pierwszy raz do biegu na 18 km, ale miałem słaby wynik, zato zeszłego roku

— 53 m, i trzecie miejsce. Wtedy dali mi ze sekcji prawdziwe narty do skoku.

W 1928 roku po raz pierwszy pojechałem jako zawodnik do Lwowa. W biegu juniorów zająłem pierwsze miejsce, w skokach też. W 1929 pojechałem do Włocławka, na czeską stronę. Dostałem pierwsze miejsce w kombinacji w juniorach.

W 1929 roku dopuszczono mnie pierwszy raz do biegu na 18 km, ale miałem słaby wynik, zato zeszłego roku

— 53 m, i trzecie miejsce. Wtedy dali mi ze sekcji prawdziwe narty do skoku.

W 1928 roku po raz pierwszy pojechałem jako zawodnik do Lwowa. W biegu juniorów zająłem pierwsze miejsce, w skokach też. W 1929 pojechałem do Włocławka, na czeską stronę. Dostałem pierwsze miejsce w kombinacji w juniorach.

W 1929 roku dopuszczono mnie pierwszy raz do biegu na 18 km, ale miałem słaby wynik, zato zeszłego roku

— 53 m, i trzecie miejsce. Wtedy dali mi ze sekcji prawdziwe narty do skoku.

W 1928 roku po raz pierwszy pojechałem jako zawodnik do Lwowa. W biegu juniorów zająłem pierwsze miejsce, w skokach też. W 1929 pojechałem do Włocławka, na czeską stronę. Dostałem pierwsze miejsce w kombinacji w juniorach.

W 1929 roku dopuszczono mnie pierwszy raz do biegu na 18 km, ale miałem słaby wynik, zato zeszłego roku

— 53 m, i trzecie miejsce. Wtedy dali mi ze sekcji prawdziwe narty do skoku.

W 1928 roku po raz pierwszy pojechałem jako zawodnik do Lwowa. W biegu juniorów zająłem pierwsze miejsce, w skokach też. W 1929 pojechałem do Włocławka, na czeską stronę. Dostałem pierwsze miejsce w kombinacji w juniorach.

W 1929 roku dopuszczono mnie pierwszy raz do biegu na 18 km, ale miałem słaby wynik, zato zeszłego roku

— 53 m, i trzecie miejsce. Wtedy dali mi ze sekcji prawdziwe narty do skoku.

W 1928 roku po raz pierwszy pojechałem jako zawodnik do Lwowa. W biegu juniorów zająłem pierwsze miejsce, w skokach też. W 1929 pojechałem do Włocławka, na czeską stronę. Dostałem pierwsze miejsce w kombinacji w juniorach.

W 1929 roku dopuszczono mnie pierwszy raz do biegu na 18 km, ale miałem słaby wynik, zato zeszłego roku

— 53 m, i trzecie miejsce. Wtedy dali mi ze sekcji prawdziwe narty do skoku.

W 1928 roku po raz pierwszy pojechałem jako zawodnik do Lwowa. W biegu juniorów zająłem pierwsze miejsce, w skokach też. W 1929 pojechałem do Włocławka, na czeską stronę. Dostałem pierwsze miejsce w kombinacji w juniorach.

W 1929 roku dopuszczono mnie pierwszy raz do biegu na 18 km, ale miałem słaby wynik, zato zeszłego roku

— 53 m, i trzecie miejsce. Wtedy dali mi ze sekcji prawdziwe narty do skoku.

W 1928 roku po raz pierwszy pojechałem jako zawodnik do Lwowa. W biegu juniorów zająłem pierwsze miejsce, w skokach też. W 1929 pojechałem do Włocławka, na czeską stronę. Dostałem pierwsze miejsce w kombinacji w juniorach.

W 1929 roku dopuszczono mnie pierwszy raz do biegu na 18 km, ale miałem słaby wynik, zato zeszłego roku

— 53 m, i trzecie miejsce. Wtedy dali mi ze sekcji prawdziwe narty do skoku.

W 1928 roku po raz pierwszy pojechałem jako zawodnik do Lwowa. W biegu juniorów zająłem pierwsze miejsce, w skokach też. W 1929 pojechałem do Włocławka, na czeską stronę. Dostałem pierwsze miejsce w kombinacji w juniorach.

W 1929 roku dopuszczono mnie pierwszy raz do biegu na 18 km, ale miałem słaby wynik, zato zeszłego roku

— 53 m, i trzecie miejsce. Wtedy dali mi ze sekcji prawdziwe narty do skoku.

W 1928 roku po raz pierwszy pojechałem jako zawodnik do Lwowa. W biegu juniorów zająłem pierwsze miejsce, w skokach też. W 1929 pojechałem do Włocławka, na czeską stronę. Dostałem pierwsze miejsce w kombinacji w juniorach.

W 1929 roku dopuszczono mnie pierwszy raz do biegu na 18 km, ale miałem słaby wynik, zato zeszłego roku

— 53 m, i trzecie miejsce. Wtedy dali mi ze sekcji prawdziwe narty do skoku.

W 1928 roku po raz pierwszy pojechałem jako zawodnik do Lwowa. W biegu juniorów zająłem pierwsze miejsce, w skokach też. W 1929 pojechałem do Włocławka, na czeską stronę. Dostałem pierwsze miejsce w kombinacji w juniorach.

W 1929 roku dopuszczono mnie pierwszy raz do biegu na 18 km, ale miałem słaby wynik, zato zeszłego roku

— 53 m, i trzecie miejsce. Wtedy dali mi ze sekcji prawdziwe narty do skoku.

W 1928 roku po raz pierwszy pojechałem jako zawodnik do Lwowa. W biegu juniorów zająłem pierwsze miejsce, w skokach też. W 1929 pojechałem do Włocławka, na czeską stronę. Dostałem pierwsze miejsce w kombinacji w juniorach.

W 1929 roku dopuszczono mnie pierwszy raz do biegu na 18 km, ale miałem słaby wynik, zato zeszłego roku

— 53 m, i trzecie miejsce. Wtedy dali mi ze sekcji prawdziwe narty do skoku.

W 1928 roku po raz pierwszy pojechałem jako zawodnik do Lwowa. W biegu juniorów zająłem pierwsze miejsce, w skokach też. W 1929 pojechałem do Włocławka, na czeską stronę. Dostałem pierwsze miejsce w kombinacji w juniorach.

W 1929 roku dopuszczono mnie pierwszy raz do biegu na 18 km, ale miałem słaby wynik, zato zeszłego roku

— 53 m, i trzecie miejsce. Wtedy dali mi ze sekcji prawdziwe narty do skoku.

W 1928 roku po raz pierwszy pojechałem jako zawodnik do Lwowa. W biegu juniorów zająłem pierwsze miejsce, w skokach też. W 1929 pojechałem do Włocławka, na czeską stronę. Dostałem pierwsze miejsce w kombinacji w juniorach.

W 1929 roku dopuszczono mnie pierwszy raz do biegu na 18 km, ale miałem słaby wynik, zato zeszłego roku

— 53 m, i trzecie miejsce. Wtedy dali mi ze sekcji prawdziwe narty do skoku.

W 1928 roku po raz pierwszy pojechałem jako zawodnik do Lwowa. W biegu juniorów zająłem pierwsze miejsce, w skokach też. W 1929 pojechałem do Włocławka, na czeską stronę. Dostałem pierwsze miejsce w kombinacji w juniorach.

W 1929 roku dopuszczono mnie pierwszy raz do biegu na 18 km, ale miałem słaby wynik, zato zeszłego roku

— 53 m, i trzecie miejsce. Wtedy dali mi ze sekcji prawdziwe narty do skoku.

W 1928 roku po raz pierwszy pojechałem jako zawodnik do Lwowa. W biegu juniorów zająłem pierwsze miejsce, w skokach też. W 1929 pojechałem do Włocławka, na czeską stronę. Dostałem pierwsze miejsce w kombinacji w juniorach.

W 1929 roku dopuszczono mnie pierwszy raz do biegu na 18 km, ale miałem słaby wynik, zato zeszłego roku

— 53 m, i trzecie miejsce. Wtedy dali mi ze sekcji prawdziwe narty do skoku.

W 1928 roku po raz pierwszy pojechałem jako zawodnik do Lwowa. W biegu juniorów zająłem pierwsze miejsce, w skokach też. W 1929 pojechałem do Włocławka, na czeską stronę. Dostałem pierwsze miejsce w kombinacji w juniorach.

W 1929 roku dopuszczono mnie pierwszy raz do biegu na 18 km, ale miałem słaby wynik, zato zeszłego roku

— 53 m, i trzecie miejsce. Wtedy dali mi ze sekcji prawdziwe narty do skoku.

zająłem 9-te miejsce na 56 startujących. Z początkiem zeszłego roku pod wpływem trenera Elvruma zmieniłem styl i mi jakoś kiepsko szło w skokach. To już mówili że się skończył. Ale się wnieć wdałem w nowy styl i szło lepiej. Na mistrzostwach Czech w Jilimie podpatrzyłem u Rudka jak to on fałszuje nartami i zaraz zacząłem próbować fałszować. Ale mi jakoś narty do tyłu uciekały i mi się tam strasznie źle skakało. Potem jednak przyzwyczaiłem się do tego i na zawodach o memoriał Wójeckiego zająłem pierwsze miejsce w skokach przy dobrej konkurencji. Wyszli nas potem do Włoch, gdzie w Ponte di Legno zająłem 4-te miejsce za Venzim, Bronkiem i jakimś tam Włochem. W skoku o rekord skoczni skoczyłem 72 m, ale dlatego, że nie dali mi wziąć całego rozbiegu.

— No a w Włose? — W Włose nie powiodło mi się. Skradli mi narty, tak że do biegu stałem na cudzych. W skokach przy otwarciu skoczni nabiłem Bartona, Bronka, Vrane. Na drugi dzień w mistrzostwach Polski zająłem dopiero piąte miejsce, ale co, nie mieliśmy obaj z Bronkiem smarów do smarowania nart.

— No a teraz jak się czujecie? — No nie było teraz jeszcze ani biegu ani skoków, to nie wiem, ale czuję się dobrze i zdaje mi się, że mi tego roku powinno iść jeszcze lepiej.

I mnie się tak zdaje, gdy się żegnam ze Staszkiem i patrzę na rozrośniętą i sympatyczną sylwetkę, której ruchy zdradzają jeszcze wyraźnie młody wiek i ochotę do dalszego rozwoju zarówno w szerszym jak i wzdłuż.

Amad.

Nazwisko Stanisława Skupienia poczęło się ostatnio często powtarzać w rubrykach sportowych. Nie było ostatnio zimny zawodów, w którychby nie znalazł jednego z pierwszych trzech miejsc; to też według punktacji Skupienia jest na pierwszym miejscu wraz z Zdzikiem Motyką w biegu na 10 i 18 km. W przekonaniu, że wszystkich interesujących się narciarstwem zainteresuje również rozwój tego szlacheckiego naszego zawodnika zapytałem Staszka o jego „początki“ narciarskie.

— Już jako mały chłopiec interesowałem się nartami. Mieszkałem w pobliżu Jaszczyrówki zdobywałem odpadki z tartaku (smrekowe tuż z pod kory). Przy takich „nartach“ podginałem dźbó, i aby się z powrotem nie cofało, to go przywiązywałem drutem do gwoźdźcia w nartę białego. A muszę powiedzieć, że niosły takie narty strasznie, szczególnie po drogach. Później Franek Bulak pożyczył mi nart, miał długości i na nich jeździłem. Jeszcze będąc małym chłopcem, zacząłem chodzić do pracy do powstałej wówczas fabryki nart Braci Schielew. I właśnie to stałem się zawodnikiem tylko dlatego, że miałem do fabryki jakie 6 km, w jedną stronę, więc w zimie jeździłem na nartach. A że często rano zaspałem, to się musiałem dobrze śpieszyć i trzeba było gonąć. W ten sposób razem z Jaskiem (bratem) wyrabialiśmy sobie tempo.

— No, a dlaczego pan nie skacze?

— Zaczęłem skakać, skakałem nawet w Jaworzynie. Ale polamałem wtedy deski i nie miałem innych. A potem co to nie było czasu na skakanie.

— A kiedy zaczął pan startować?

— Pierwszy raz startowałem na zawodach w 1924 roku i miałem wtedy

szczęście, bo nabiłem Czechy i Motykę; ale oni wtedy też nie byli jeszcze tacy dobrzy. Później biegałem kilka lat, zajmując stale jakieś 10 — 12 miejsca. Pierwsze miejsce zdobyłem w roku 1927 w biegu na 15 km, przed Berychem, Michalskim i innymi. Ale na dobre zacząłem dopiero biegać podczas służby wojskowej. Byłem wtedy w ośrodku narciarskim w Zakopanem, gimnastykowałem się i właśnie pierwszy raz miałem okazję do treningów. To też dużo skorzystałem i poprawiłem się znacznie. Stosunkowo słabo jeździłem w terenie. Ale po kilku treningach z Norwegiem Elvrumem nauczyłem się tego.

— Właściwie to mi się dopiero zeszłego roku tak całkiem dobrze biegało, — opowiada Skupień dalej, — zaraz z początkiem sezonu na biegu sztafetowym 5 x 10 km, osiągam najlepszy indywidualny czas przed naszymi najlepszymi zawodnikami. Potem jednak prześladował mnie cały zimę pech. Na zawodach w Westerowie wylosowałem pierwszy numer i biegłem cały czas jako pierwszy po ciężkim, śnieżnym spadku 25 cm. śniegu, nie pozwalając się nikomu prześcignąć. Minęło to miałem 5-ty czas osobny, a drugi wśród Polaków. Potem w Zakopanem losuje Nr. 13, prześcigam wszystkich moich poprzedników na pierwszym kilometry i znowu muszę biec jako pierwszy torując ślad, i znowu jestem dopiero na trzecim miejscu. A znowu jak nie musiałem torować, to miałem za sobą jakiegoś bardzo dobrego zawodnika. Zdziska, albo Berycha i musiałem się zadowolić drugim miejscem. Ale to nie, tego roku to chyba już nie będzie miał takiego pecha.

— A co robił pan teraz latem?

— Sporo biegałem i choć nigdy przedtem lekkiej atletyki nie trenowałem, miałem całkiem dobre wyniki. Na biegu Kuriera w Krakowie zająłem piąte miejsce, ale się zupełnie w Krakowie nie wyznawałem, nie wiedziałem nawet kiedy meta i kiedy trzeba finiszować. W biegu sztafetowym Zakopane — Morskie Oko i zpowrotem miałem indywidualnie najlepsze czasy. Potem próbowałem biegać na bieżni, osiągając na 1500 m. podczas treningów czas 4:08. Startowałem w sztafecie 4 x 1500 metrów o mistrzostwo Polski i nasza sztafeta zdobyła wtedy rekord Polski, choć nieduży. Wogóle czuję, że mógłbym dobrze biegać, ale musiałbym mieć warunki, żeby się nauczyć taktyki i mieć się od kogo uczyć.

— No, a teraz jak się pan czuje?

— Dobrze; myślę, że powinienem dobrze biegać i na nartach, ale co tam o tem teraz gadać; już niedługo, a zobaczymy.

(Amad.)

Problem olimpijski hippiki polskiej

Powinniśmy jechać do Los Angeles. Opinia mjr. Antoniewicza

Jechać, czy nie jechać na Olimpiadę?

Zagadnienie to nabiera specjalnej ostrości w sporcie hipicznym, albowiem tutaj nigdy nie jest zbyt wcześnie na rozpoczęcie gruntownych przygotowań. Konie inaczej muszą być przygotowywane na czerwiec na Olimpiadę, a inaczej na kwiecień — na Niceję.

Koszty wysiłki są ogromne, ale i ewentualne korzyści wypływu za ocean mogą być duże. W razie decyzji „tak“, można po rozumieć się z kolonją polską w Chicago i Buffalo, zorganizować tam 3 — 4 zawody i odbić sobie koszty, a nawet zarobić.

Ekspedycja musi jechać na 7-8 tygodni przed Olimpiadą, gdyż sama podróż trwa około 3 tygodni. Tymczasem na wszystkich frontach — cisza.

Milczy departament kawalerji, skąd powinna wyjść decyzja. Prostu niewiadomo, czy mi-

nistertwo wojny znajdzie pieniądze na wyprawę i zechce ją dać na ten cel.

Polski Komitet Olimpijski jest niebardzo łaskaw na hippiki, choć jest rzeczą jasną, że w razie odmowy, min. spraw wojskowych P.K.Ol. winien znaleźć fundusze na wysłanie przedwzrostkiem drużyny jeździeckiej.

Tymczasem mówi się o wysłaniu wioślarzy lub... kolarzy szosowych, którzy nie brali jeszcze udziału w zawodach między narodowych.

Decyzji oficjalnych oczywiście i tu nie ma, nieoficjalnie ton wyraża brzmienie jednak: radzicie sobie i nadal...

Jak się przedstawiają szanse naszych jeźdźców na Olimpiadzie?

Przedwzrostkiem stwierdzić trzeba, że w szampionacie konia nie mamy ich prawie wcale.

Nieźle miejsca, jakie dotychczas osiągnęli nasi jeźdźcy w tej konkurencji, zawdzięczaliśmy do bremu przygotowaniu koni i wypracowaniu ich fizycznej, co w próbie wytrzymałości miało duże znaczenie.

Po miesięcznej podróży, w ka lifornijskim klimacie (35—40 st. ciepła), atuty te stopnieją do minimum. Nawet konie gorzej przygotowane, ale gatunkowo lepsze oprą się lepiej niewygodom podróży i ostrości klimatu.

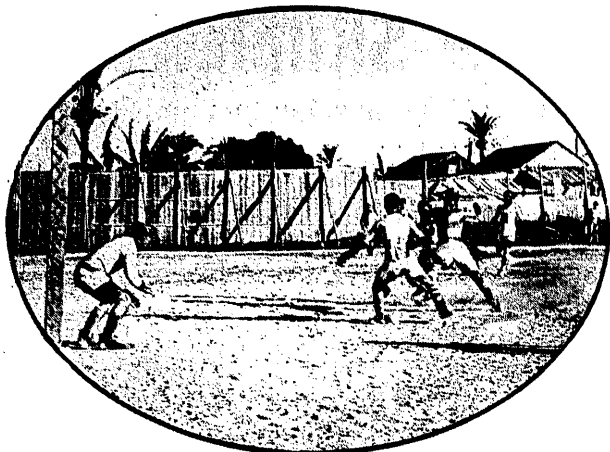
W tych warunkach decydować będzie przedwzrostkiem ujeżdżanie, w którym ciągle tak mało celujemy.

Natomiast wystąpienie zespołu na Prix de Nation jest bardzo wskazane. Drużynowo kawalerja polska przedstawia ciągle jeszcze wielką siłę. Zdobyć drugie lub trzecie, najdalej czwarte miejsce jest zupełnie pewne, o ile coś jest w ogóle w sporcie pewnego. Zwycięstwo przy odrobinie szczęścia leży także w granicach naszych możliwości.

Konkluzja: do Los Angeles powinno jechać 4 jeźdźców i 4 konie. Startować w Prix de Nation może tylko trzech, czwarty „komplet“ to konieczny zapas.

Przy okazji startu zespołowego nie jest też wykluczony indywidualny sukces jednego z naszych asów. Poza tem długie doświadczenie nauczyło, że „przesadzenie“ najlepszego nawet jeźdźcy na innego konia w przeddzień zawodów daje opanowane wyniki. Dzielnymi jeźdźcami swoim koniom dają znacznie lepszą całość od dobrego jeźdźcy nieznanego z dobrym koniem.

Piłkarstwo pod prążącym słońcem Palestyny



MAKABI T. A. — LOTNICY ANIELSCY 5:3.



DRUŻYNY MAKABI I LOTNIKÓW



HAPOEL T. A. — POLICJA ANIELSKA 6:1.

Po zdobyciu mistrzostwa--wyprawa do Europy

Oto hasło pod jakim stają Nacional i Wanderers do walki o najwyższy tytuł piłkarski Urugwaju

W obecnej chwili mistrzostwa Urugwaju weszły w stadium decydujące, gdyż po ostatnich zwycięstwach Montevideo Wanderers nad Rampla Juniors i Nacionalem oraz po porażkach dotychczasowego mistrza Penarolu, jedynie Nacional i Wanderers mogą zdobyć w roku bieżącym zaszczytny tytuł mistrza wśród mistrzów.

Jak oba kluby dbają o ten tytuł, wskazuje na to fakt, że ogłosiły one w prasie, iż w razie zdobycia mistrzostwa urządzają kilkumiesięczne tournée po Europie.

Kto zna choć trochę stosunki urugwajskie, ten wie, ile wagi należy przywiązać do takiego orędzia i w jakim stopniu wpływa ono na ostateczne ukształtowanie się tabeli ligowej.

Europa może więc spodziewać się wkrótce ciekawych widowisk futbolowych, których atrakcja niechybnie wzrośnie, dzięki „wypożyczeniu” przez przyszłego mistrza szeregu reprezentacyjnych graczy. Sprawa „wypożyczenia” graczy jest w tych krajach znacznie ułatwiona, gdyż przepisy o zgłaszaniu,

zwalnianiu i wykreślaniu graczy odnoszą się tutaj wyłącznie do meczów o mistrzostwo. Zawody towarzyskie wolne są od jakichkolwiek ograniczeń. Ma to swą dobrą stronę, gdyż gracz t. zw. wykreślony nie wychodzi z formy przez rok przymusowej przerwy, lecz regularnie uczęszcza na treningi i bierze udział w zawodach towarzyskich.

Tak na przykład ma się obecnie sprawa z najlepszym bramkarzem Urugwaju, Małahim, który z Nacionalu naskutek zesłorocznego strajku przeniósł się do Defensoru, z czarnym Andrądem, który Nacional porzucił dla Penarolu, z Riolfo, który postanowił opuścić Penarol i zasilić Nacional etc. Trochę inaczej urządził się reprezentacyjny back Macheroni, który w grach o mistrzostwo występuje w barwach Olimpij, chcąc ją uchronić przed de-

gradacją do II Ligi. Za cenę tego ma on otrzymać zwolnienie dla Nacionalu, w którego białej koszulce występuje przez cały bieżący sezon w rozgrywkach towarzyskich.

Konkretnie zatem Nacional liczyć może na zasilki z Rampla Juniors, Bella Visty (drużyna wielkiego kapitana Nazasiego) najlepszego obecnie gracza Urugwaju — Pablo Dorado i Racingu, którego skrzydłowym jest niezapomniany zdobywca mistrzostwa świata dla Urugwaju — Iriarte.

Drużyna Wanderers przedstawia łaby się ciekawiej, gdyż miałaby kilku oryginalnych pierwszorzędnych Murzynów. A więc przede wszystkim jej własny młodzieńki Murzyn, świetny gracz na każdej pozycji — Abraham Lobos, następnie znany i uznany w Europie, nie starzejący się don Jose Leandro

Andrade z Penarolu, najszybszy skrzydłowy Francisco Piriz z Defensoru i Calvo z Misiones. Poza tym pojechaliby Lorenzo Fernandez i Pelegrin J. Anselmo — obaj z Penarolu.

Fernandez i Anselmo nie mają dotychczas sławy w Europie. Należy jednak obaj do najlepszych graczy, jakich Urugwaj kiedykolwiek wydał.

Nie mogą przy tej sposobności nie wypowiedzieć kilku słów zachwytu o wspaniałym napastniku Penarolu, Pelegrinie J. Anselmo, zwanym powszechnie „Napoleonem futbolu”.

Jest to wybitny gracz, rozwijający na każdym stanowisku w środkowej trójce swój wielki talent. Anselmo posiada rzadko spotykaną technikę. Przewyższa stanowczo

„króla” Schafera z dawnych „Amatorów” wiedeńskich, siłą strzału, wzięciem piłki i czystością uderzenia nie ustępuje słynnemu Jackowi ani Petronemu z czasów świetności, w taktyce mądrości gry miał lepszego od siebie chyba jedynie w swym wielkim, niezastąpionym mistrzu — José Perdíbiene.

Widząc niezawodność gry Anselmy, jego sposób prowadzenia piłki, jego magnetyzowanie piłki i partnerów, genialny przez swą nadzwyczajną prostotę sposób krzyżowania zamysłów przeciwnika, odnosi się z wrażeniem, że to nie młody, zgrabny i ślicznie zbudowany blondyn kieruje piłką i grą, lecz jakiś stary, zgarbiony i siwy czarodziej odprawia cuda na boisku i ku ogólnej uciesze „robi warjata” z przeciwnikami.

Niestety, ten czarodziej piłki, mi-

mo swych zalet robi często wrażeń nie bezwartościowego wirtuoza: Anselmo cierpi na nieuleczalną chorobę, która często czyni go niezdolnym do gry i pozbawia serca do walki. Kiedy jednak Anselmo gra i jest w stanie walczyć, pokazuje niewątpliwie grę, na jaką tylko nieliczni mogą się zdobyć.

Nawiązując do stosunków wewnętrznych — amerykańskich trzeba nadmienić, że Argentyna wyciągnęła rękę do zgody w stronę Urugwaju. To też Związek Urugwajski wysłał do Cordoby Rampla Juniors na otwarcie stadionu klubu Talleres, uzdrawiając dzięki temu stosunki regularnie z sąsiadem z nad La Platy.

Ciekawe będzie, jeśli dodam, że Rampla, chcąc zacieśnić węzły, łączące ją z publicznością, wynajęła na swój koszt mały okręt, na którym wszyscy chętni mogli bezpłatnie odprowadzić swych wybrańców na pełne morze.

W ten sposób kluby tutejsze dbają o swych zwolenników i myślą o pozyskaniu nowych rzesz sympatyków.

Robert Frendzel

Tajemnica rekordów Ladoumegue'a

Francuz nie będzie nigdy mistrzem olimpijskim — mówi Nurmi

„L'Echo des Sports” w Paryżu przed kilku dniami umieściło bardzo ciekawy artykuł o znaczeniu jakie odgrywa „leaderzy”, ktorými posługują się ci ości francuscy biegacze. Wnioskiem końcowym tego artykułu jest bardzo poważna obawa, iż chłuba dzisiejsza francuskiej lekkoatletyki Jules Ladoumegue, pomimo iż w roku bieżącym ustanowił kilka nowych rekordów światowych na dystansach średnich nie daje żadnej gwarancji, iż tytuł mistrza olimpijskiego na X Igrzyskach w Los Angeles będzie należał do Francji.

Rzeczywiście, jeżeli przypomnimy sobie Martina, który w roku 1928 był w szczytowej formie, relacja L'Echo des Sports nie wzbudzi zdziwienia. Sera Martin 14 lipca 1928 r. t. j. na dwa tygodnie przed rozpoczęciem IX Igrzysk Olimpijskich ustanowił nowy rekord światowy na 800 mtr. należący do Niemca dr. Peltzera. W Amsterdamie należał on jednak do tych faworytów, którzy całkowicie zawiedli.

Najbardziej ciekawym momentem jest ten, iż bezpośrednio po ustanowieniu rekordu przez Sera Martina jakiś stały czytelnik jednej z francuskich gazet sportowych skierował list do redakcji, w którym pisał, iż będzie wielkim sukcesem dla Martina, jeżeli będzie on w ogóle w finale biegu na 800 mtr. i co się okazało? Sera Martin doszedł do finału, ale tam był tylko statystą i za jął dopiero szóste miejsce za Anglikiem Lovem, który jako pierwszy osiągnął czas o 1,6 sek. gorszy od rekordu światowego. Autor tego samego listu już wówczas pisał również o Ladoumegue, który był uważany za zdecydowanego faworyta na zwycięzce w biegu na 1500 mtr. Przypisywał on mu nieograniczone możliwości i zaznaczał że Ladoumegue może zrobić na 1500 mtr. czas

3 m. 48 sek. (!) ale na ostatnich 100 metrach może „przebrać” do kilku „biegaczy. Proroctwo jego spełniło się — Ladoumegue przegrał w Amsterdamie na ostatnich 50 metrach z Finem Larva-

Ladoumegue boi się walki i unika spotkań z silnymi biegaczami. W roku bieżącym Ladoumegue wziął ze sobą na zawody do Berlina Sera Martin, który miał mu dopomóc w walce z Niem-

cem Peltzerem, znajdującym się wówczas w doskonałej formie. Nikt oprócz samego Ladoumeguea nie wierzył w możliwość jego przegranej.

Ladoumegue najchętniej biega u siebie w Paryżu, gdy ma za konkurentów dobrze sobie znanych rodaków, z ktorými biegał już nieskończoną ilość razy i zna dokładnie wszystkie ich słabe punkty. Również jego koledzy, zawodnicy Francuzi, wiedząc, iż nie dadzą mu rady i zawsze mu ulegną, tworzą wspólny front, poświęcając się dla dobra Francji i Ladoumegue, co przynosi w rezultacie nowy rekord i sławę francuskiej lekkiej atletyce i Ladoumegueowi.

W tem leży tajemnica rekordów świata ustalanych przez Francuzów. Gdy taki Ladoumegue znajdzie się w obcej konkurencji, bardzo predko peszy się, traci odwagę i przegrywa.

Brak odwagi do walki i t. zw. „żyły” sportowej jest największą plagą sportowców. To też L'Echo des Sports zaleca swemu najlepszemu biegaczowi aby zmienił dotychczasową taktykę biegu za leaderami co w rezultacie dając rekord, nie może nauczyć biegania w silnej konkurencji.

Również Paavo Nurmi gdy był w Warszawie, powiedział iż Ladoumegue nie będzie nigdy mistrzem olimpijskim. Gdy walczył pomiędzy sobą Finowie i jeżeli w wyniku ich walki powstaje nowy rekord to mówi to tylko o tem, iż ten szczęśliwiec który przetrwał taśmę musiał i mógł dać ze siebie takie maksimum, że nie była to żadna walka o rekord, tylko biegacza z biegaczem. I ten ostatni wyczyn jest o wiele cenniejszym aniżeli pokonanie wspólnego frontu kilku przyjaznych zawodników.

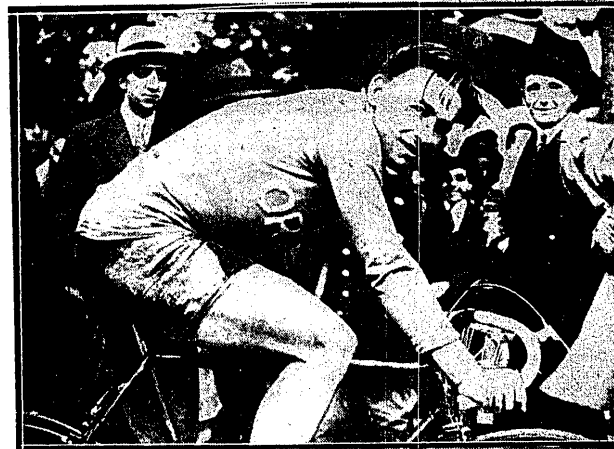
Stanisław Petkiewicz



ODA (JAPONIA) ustanowił nowy rekord świata w trójskoku 15,58 mtr.



LADOUMEGUE o którego metody treningu i wynikach piszemy obok.



CANARDO MISTRZ KOLARSKI HISZPANII

Nowy triumf Belgów

Team Londynu przegrywa w Brukseli 2:5

Londyn ponosi ciężką porażkę w Brukseli 2:5. Capelle bohaterem meczu.

Zaczyna się okres wycieczek angielskich piłkarzy na kontynent. Belgia rozgrywa z nimi doroczne dwa tradycyjne spotkania: jedno z reprezentacją Londynu, drugie z reprezentacją państwową zawodowców. W niedzielę stadion „de Centenaire” gościł drużynę Londynu.

Jedenastka „Diables Rouges” była tym razem wzmocniona doskonałym bramkarzem Badoju wielokrotnym internacjonalnem i Capelle'm, znanym nam z pamiętnego spotkania Kraków—Liege.

I tym razem Capelle był bohaterem meczu. Zaledwie 19-letni ten gracz, jest obecnie jednym z najlepszych strózków ataku w Europie i wzbudza zachwyt znawców swą inteligentną grą i fenomenalnym wprost strzałem: Anglikom potrafił on strzelić aż 3 bramki.

Atak jedenastki belgijskiej zmienił się też nie do poznania pod jego kierownictwem i tylko szczęściu mała do zawdzięczenia Angliki jeszcze stosunkowo przyzwoity wynik.

Anglicy zademonstrowali prócz flemmy, futbol technicznie bez zarzutu, za powolny jednak na reprezentację belgijską, która nadomiar grała jeszcze o 50 proc. szybciej, niż przeciw Polsce.

Gra rozpoczyna się względnie spokojnie. Parę sytuacji i naraz porusze-

nie. Capelle wystawia piłkę na skrzydło, łapie centre na nogę, kiwa genialnie obrońcę, a znalazłszy się sam przed bramką, strzela nie do obrony.

Przybyli specjalnie z Liege liczni zwolennicy Capelle'a, manifestując entuzjastycznie swe zadowolenie podczas gdy atak „czerwonych diabłów”, podniecony sukcesem prze z furją naprzód i już w pięć minut potem van Beck strzela drugiego gola.

Tym szaleje. Capelle jest rzeczywiście nadzwyczajny; każde jego posunięcie ma w sobie zarodek bramki. W 26 min. wychodzą też na jaw jego świetne walory strzelca, gdy po centrze Verzyppa pakule piłkę przepyszny i rzadko czystym volejem w lewy, górny róg.

Szczoście uśmiecha się jednak do synów Albionu: z dwóch kornetów zmniejszają wynik do 2:3.

Po przerwie gra traci na zainteresowaniu z powodu zbyt wielkiej przewagi Belgów.

Nienasycony Capelle zaskakuje doskonałego jednak bramkarza Anglików niskim szcurem i wreszcie Voorhof z zamieszania ustanawia wynik dnia 5:2.

Jednogłośnie jest opinia, że jedenastka belgijska jest w tym roku wyjątkowo silna i groźna. Sprawdź się to w spotkaniach z Szwajcarią, Francją, Holandją, Danią i zawodowcami Anglii. Charbil.



PIERWSZA SZESCIODNIÓWKA W EUROPIE Start berliński „six-days” honorowo inaugurowanych przez aktorkę Renatę Müller.



POJEDYNEK BRATA Z SIOSTRĄ Miał on miejsce między Heleną i Eugeniuszem Mayer w Berlinie — jako pokaz szermierki.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A., Warszawa, Marszałkowska 35/57. Centrala: Tel. „Prasa Polska” Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20. Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor nrywim. je we wtorki, czwartki i niatki od 12 — 2.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI

Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI